№ 12. — Rocznik XIII. Niedziela, 15 stycznia 1871.

O powiedzialny za redakcyą
Edward Michałek w Poznaniu.
Administracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Wilhelmowski No. 5.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedaja się w ekspedycyi po 2 sgr.
Cena ogłoszeń (inseratów:)
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłom.)
Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNANSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 2 tal. 21 sgr. 3 fen., we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 23 fr. w Ameryce 8 dol.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.
Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą zniszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:
We Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj". — F. H. Richter, księgarz i nakładca „Strzechy" we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłat Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, Jl. Albrecht Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Bilku: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Sinecki, w Gnieźnie: A. Wiewiebicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Kostrzynie: Swoboda, w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Smiglu: T. Radkiewicz

POZNAŃ, 14 stycznia.

Ważny na teatrze wojny wypadek należy nam dziś na tém miejscu zapisać. Po czterodniowych krwawych walkach została armia loarska pod wodzą jenerała Chanzy na wszystkich punktach pobitą i wypartą z tak ważnego pod względem strategicznym stanowiska, jakiém było niewątpliwie miasto Le Mans. Otóż telegramy, które o tym wypadku donoszą:

„Wersal, 13 stycznia. Jenerał feldmarszałek książę Fryderyk Karol, którego korpusy w bezustannych od 8 bm. walkach zwycięzkich odparły armią jenerała Chanzy od Vendome aż do Le Mans, zajął 12 bm. to miasto i jednocześnie zmusił nieprzyjaciela do opuszczenia stanowisk pod St. Corneille na północ-wschód od Le Mans, gdzie znaczne zdobyto zapasy. Armia nieprzyjacielska cofa się."

Raport francuski opiewa:

„Bordeaux, 13 stycznia. Jenerał Chanzy telegrafuje z Le Mans pod dniem wczorajszym o godzinie 5 wieczorem: Rozpocząłem odwrót, który urządziłem w ten sposób, iż obsadzę nową linią, by armią zreorganizować i znów przedsięwziąć działania zaczepne."

Klęska zatém jenerała Chanzy jest niewątpliwą, przyznają ją bowiem nawet sprawozdania francuskie. Z drugiéj strony jednakże nie można odmówić dzielności oporu armii Loary, która przez cztery dni zażarcie broniąc każdéj piędzi ziemi, musiała dość znaczne zadać straty wojskom niemieckim, skoro te nie mogły natychmiast rozpocząć pogoni i nacieraniem na cofających się Francuzów, zniszczyć ich do szczętu.

Na północy jenerał Faidherbe po tygodniowym wypoczynku znów przeszedł do kroków zaczepnych. Główna kwatera francuska posunęła się ku Boisleux a dnia 11 bm. słychać było silny huk armat po za Bapaume. Raport wodza francuskiego brzmi:

„Boisleux, 11 stycznia. Dziś rano uderzyły rekonesanse dywizyi Derroja z nienacka na przednie straże pruskie w Behagries i Sapignies. Nieprzyjaciel miał około 30 ludzi w zabitych i rannych. Wzięliśmy 59 jeńców, oraz 12 koni. Z naszéj strony nikt nie został nawet zadraśniętym."

W skutek tego nagłego ataku zniewoleni byli Prusacy opuścić Bapaume, które obsadziły wojska francuskie. W pobliżu więc tego miasta znów się zanosi na walną bitwę.

O walkach pod Villersexel, w których obie strony przypisują sobie zwycięztwo, nie mamy jeszcze bliższych szczegółów. Wszakże cisza, jaka po bitwie z 9 b. m. nastała, świadczy, że obie strony w niéj do tyla ucierpiały, iż nie były zdolne do dalszych działań.

Stan rzeczy w Paryżu przedstawiają korespondenye tak niemieckie jak francuskie w świetle krytycznem. Bombardowanie nie tylko wymierzone jest przeciw forom, ale także przeciw miastu i jego pomnikom. Gra baty pruskie padają na świątynie i gmachy publiczne, zabytki sztuki i przemysłu, ranią bezbronnych mieszkańców, zabijają niewiasty i dzieci. P. Favre wystósował zatém uroczysty protest do reprezentantów Francyi za granicą przeciw temu aktowi gwałtu. Norddeutsche Allgemeine Zeitung wyszydza ten krok członka francuskiego rządu zwykłym sposobem. Oświadcza ona na czele przeglądu politycznego: „Wielki naród już znów żebrze o pomoc u obcych ludów. Minister-adwokat wysłał depeszę, w któréj protestuje przeciw bombardowaniu Paryża, zapewne znowu w imię téj ludzkości, z jaką Francuzi odzierają niemieckich jeńców, znieważają ciała poległych i ich groby; w imię téj ludzkości, z jaką poświęcają od kilku miesięcy kobiety, dzieci i starców Molochowi nierozdzielnéj republiki, aby francuskie armie południowa i północna, wschodnia i za kilka dnia miały czas zebrać się, napaść na niemieckich żołnierzy i wyplenić ich do szczętu. Niech żyje ludzkość!" — Słowa te nie potrzebują zapewne żadnych z naszéj strony komentarzy.

W świecie politycznym cisza dotąd niezwykła. Konferencya londyńska, jakkolwiek jéj zebranie od miesiąca zapowiadane, wciąż odracza rozpoczęcie swéj małowdzięcznéj pracy. Natomiast okazuje delegacya austro-węgierska w Peszcie wielką gorliwość w obradach nad budżetem wojennym. Ciekawém jest, że rząd przedłożył projekt do prawa, dotyczącego decentralizacyi armii pod względem terytoryalnym i administracyjnym. Krok ten wiedzie pośrednio do tyle upragnionego przez Węgrów i Galicyan podziału armii według krajów, z których się rekrutuje.

Sprawa Teatru narodowego w Poznaniu.

I.

Skoro śniegi spłyną ku Warcie a ziemia się wyzwoli z zimowych skostniałości, zejdzie się wielka liczba ludzi na obszerny łan ziemi przy ulicy Królewskiéj w Poznaniu. Oblicza ich będą rozpromienione, a z oczu im każdy wyczyta, że się zeszli natchnieni myślą, wiodącą do czynu i dzieła.

W otwór świeżo skopanéj ziemi położą kamień, a gdy kielnia i młotek brzękną po nim i klasną, wszystkie głosy odwtórzą: tu zbudujemy przybytek dawno upragniony, tu stanie pomnik naszéj myśli użytecznéj, naszéj woli niezachwianéj, naszéj ofiarności społecznéj.

Kamienie z lechowéj ziemi, sosny z wielkopolskich borów, jak ongi na odgłos Orfeuszowéj pieśni, ruszą za ludźmi i pod ich pracowitą ręką będą się składać i piętrzyć, aż ciałem z kamienia, drzew i żelaza stanie się słowo, wyrzeczone z tysiąca piersi w uroczystéj chwili.

A w przybytku zamieszka...? Nie ludzie mieszkać mogą w przybytku, którego podwaliny i szczyty wesprą się i staną na myśli, uczuciach i woli — narodu.

One téż w nim zamieszkają w postaci wzniosłych jego ideałów, przybranych w poważne kiry lub rozrzewne a radością wdzięczne szaty natchnionéj sztuki. Przybytek stanie, gdzie ona będzie odbierać hołdy od dawna jéj należne, odbierać cześć na ołtarzu z tarcic magicznych, które, jak mówi poeta, „mają znaczenie świata."

Ale czyż będzie? Czyż nie łatwiéj sięgnąć życzeniem w zwodnicze tajniki przyszłości, jak dziełem zapełnić rzewne zarysy przedsiębiorczéj wyobraźni?

Kto się porwie wyobraźnią w przyszłość, bez danych pewników, w marnym szale — i sobie kłamie i drugim; ale wolno pobujać, gdy się wie, że się jest jakoby ptakiem, co się zerwał nie z wątłéj gałęzi i że każdéj chwili znów na niéj znajdzie bezpieczny spoczynek.

A dzieło, które widzimy w przyszłości, nie jest złudą, lecz jest i rośnie i już bez szwanku wyobraźnia nasza spocząć może choć na młodych jeszcze jego gałązkach. Spocznijmy!

Piszemy to w chwili, gdy sprawa teatru narodowego w Poznaniu przybiera kształty, które żadną miarą wątpić nie pozwalają o jéj szczęśliwém dokonaniu. Można tedy nawet mówić o niéj poetycznie, bo nie na poezyi, lecz na rzeczywistości, z którą poeci, gdy są niedołężni w sprzeczności bywać zwykli, zasadza się jéj byt i przyszłość.

II.

Półtora roku upłynęło od czasu, kiedy pomysł zbudowania teatru narodowego w Poznaniu, podniesiony przez pana dra Rakowicza w Gazecie Toruńskiéj, pierwszy raz nastręczył się opinii publicznéj.

Był to pomysł szczęśliwy, bo powstał w zgodzie z realnemi stósunkami i żywemi potrzebami. Właśnie prawodawstwo niemieckie zniosło było przepisy koncesyi, któréjby naszemu przedsiębiorstwu teatralnemu z trudnością udzielono, gdyby jéj było potrzeba. Znikła przez to zawada polityczna. A że, co do nas, pomysł padł na urodzajną i dobrze uprawioną glebę, okazało się wnet z ogólnego zajęcia, jakie sprawa teatru wzbudziła w tych, co się nie ociągają myśleć, pracować i dawać ofiary dla ziemskich, doczesnych celów narodu.

Już przed wyrzeczeniem pomysłu o stałym teatrze, teatr ten stał się był potrzebą naszéj ludności. Od kilku lat publiczność nasza weszła ze sztuką dramatyczną w ściślejsze stósunki za pośrednictwem goszczącego w Poznaniu towarzystwa artystów krakowskich. Na prowincyi ludność miasteczek i inteligencya wiejska zaradzała potrzebie téj licznemi, zwłaszcza w karnawale i poście, teatrami amatorskiemi. One to głównie klasę średnią przywiodły do zrozumienia sprawy teatru i solidarnego popierania dzieła.

Nareszcie przeciwnicy pomysłu nie mało się przyczynili do jego porodzenia. Gdziekolwiek się odezwali, publicznie czy prywatnie, poznać można było, że nie polegają w przeciwieństwie swém ani na prawdach ani na faktach, lecz jedynie na indywidualnych widzeniach, pochodzących z zwątpiałości, małoduszności lub źle zrozumiałéj bogobojności. A dla tego, prócz równie usposobionych, nikt im nie dał wiary, propaganda za budową teatru szerzyła się właściwie bez przeszkody. Zaczęły płynąć składki, dzienniki je ogłaszały z dnia na dzień, a pod naciskiem coraz bardziéj zapalającéj się opinii, dnia 25 listopada 1869 r. w Poznaniu, w 18 osób przybyłych na publiczne zawezwanie dra Jarnatowskiego, złożono pierwszą naradę nad środkami, prowadzącemi do celu. Ukonstytuowała się komisya z pięciu osób, a odbywszy następnie cztery posiedzenia, zwołała na dzień 18 grudnia 1869 r. pierwsze walne zebranie osób, zajmujących się sprawą teatru, celem utworzenia komitetu z wyraźnym i określonym mandatem.

Mandat ten z góry nie mógł naturalnie nic innego obejmować, jak obmyślenie i przygotowanie środków do zbudowania teatru. Jednakże okoliczności sprawiły, że treść jego musiała się rozszerzyć. Właśnie bowiem zjechali do Poznania przedsiębiorcy prywatni, dyrektorowie teatru pp. Lech Nowakowski i Miłosz Sztengel, z zamiarem osiedlenia się na stałe w Poznaniu i ufundowania stałéj sceny polskiéj. Ztąd téż nawet odzywały się na tém zebraniu głosy, żeby tymczasowo porzucić myśl budowy teatru a zająć się zabezpieczeniem przyszłości dla sceny na komornem w teatrach niemieckich. W rezultacie słusznie nie porzucono pierwszéj a nie mniéj słusznie podjęto równocześnie myśl drugą. Komitet zawiązał się z 25 obywateli z Księstwa i Prus Zachodnich a walne zebranie udzieliło mu wyraźnie zupełne pełnomocnictwo działania. Przebieg działalności komitetu przedstawimy w następującym rozdziale.

III.

Komitet złożył się z osób po większej części nie zamieszkałych w Poznaniu, a którym niepodobna zbyt często, jak potrzeba wymaga, zjeżdżać się o kilka, kilkanaście a nawet kilkadziesiąt mil. Dla tego wysadził z pośrodka siebie Wydział wykonawczy, w którym zasiedli p. hr. Adolf Bniński jako przewodniczący, p. dr. Jarnatowski jako skarbnik, p. Teodor Żychliński jako sekretarz a prócz tego pp. Leon Smitkowski i A. Krzyżanowski.

Tymczasem utarła się była w opinii myśl, że zbyt długo możeby się wlekła budowa teatru, gdyby same składki, płynące z Księstwa, Prus, Galicyi a nawet Szląska, stworzyć miały odpowiedni kapitał, że więc koniecznie użyć trzeba środków prowadzących prędzéj do celu, mianowicie zawiązać Towarzystwo Akkcyjne.

Komitet na pierwszém posiedzeniu z dnia 10 stycznia 1870 polecił wydziałowi wykonawczemu prosić członka komitetu p. Mieczysława Łyskowskiego z Torunia o wypracowanie projektu do Towarzystwa akcyjnego. Pan Łyskowski projekt niebawem wygotował a na czwartém posiedzeniu wydziału dnia 5 marca 1870 obradowano nad nim po raz pierwszy i zwołano walne posiedzenie komitetu, celem przyjęcia onegoż.

Tymczasem odezwy wystósowane (zob. Dziennik nr. 18 z dnia 23 stycznia r. z) do obywateli Księstwa, Prus i Galicyi, odniosły pożądany skutek. Z małemi wyjątkami nie tylko cała publicystyka polska przywtórzyła odezwom, lecz i składki płynąć zaczęły obficiéj ze wszystkich krain Polski od ubogich i bogatych, od możnych panów i skromnych prostaków. Zajaśniała téż nadzieja, że bezpłatnie, albo pod łagodniejszemi warunkami, znajdzie się plac budowlany; jedni wskazywali

ZAGADKI.

Obrazy współczesne

przez

B. Bolesławitę.

Część II.

Tom I. (III).

Do pani X. X.

w W....

W jednym z ostatnich listów zarzucasz mi, pani, tendencyjność moich powieści. Z tego zarzutu trudno się tłómaczyć, z pewną dumą odpowiem — Pecvi. Tak, powieści moje są na nieszczęście tendenne, bo ja dotąd żyję wiekiem moim, krajem i każde gnienie przebiegające masy odbija się we mnie. Wygłéj téj krwi, któraby na wielki dramat patrzeć mogła nie poruszona, nie falując i nie wzdymając się to burzeniem, to uniesieniem, to gniewem, to czcią — nie mam niestety! Jeśli to cnota, nie chwalę się nią, jeśli wada, nie kryję jéj. Mówisz pani, że z tego podu to, co najżywiéj mogło obchodzić w chwili obecnéj, jutro w proch pójdzie i zapomnienie. A! pani, nie jestem pono ani literatem, ani artystą, choć piszę wiele i kocham wszelakie piękno — ja jestem człowiekiem mojego wieku, dzieckiem narodu mego i gdyby mi miał nawet jeniusz, starłbym go na proch, rozdarpał na kawałki i podesłał pod nogi ludzkości, pod stopy ojczyzny, aby się o kamień nie zraniły. Cóż mnie to obchodzi, że ja i te kartki jutro nie będą? Idziemy z posłannictwem dnia dzisiejszego, pierwszy obowiązek dlań pracować. A! pani, nie tylko nie należę do tych artystów, co swój własny posąg dłutują życie całe, co wolą prawdę zgnieść w sobie, niż ją wypowiedzieć wówczas, gdy wypowiedzenie sławy na nich nie spadnie i skroni im nie nie oblecze laurami — nie tylko nie należę do nich, ale się nimi brzydzę, ale się nad nimi jak nad dziećmi popsutemi lituję.

Bojować trzeba dla prawdy swojego sumienia oręża, jaki Bóg dał w dłonie, do zdechu... a nie spekulować talentem i stylem, aby laurami procentował. Ach mnie Bóg uchowa od takiego frymarku.

Równie nikczemném znajduję sprzedawać sumienie jak dar i siłę Bożą... Więc mnie nie boli los wyszły, boli teraźniejszość, niech karty te lecą, służąc zawijanie nabojów, jeżeli one zabić mają fałsze lub wyświecić prawdę. — Litujesz się pani nademną i losem pism! A! pani, jam nigdy o nim nie pomyślał nawet, pismo było i będzie dla mnie orężem; gdy znajdę lepszy, rzucę ten a wezmę inny. Przebacz pani gorące ale szczere słowa — chciałbym być tak rozumianym, jak ja się sam rozumiem.

Bądź co bądź.

B. Bolesławita.

Kto widział raz w życiu, ów rozkoszny ogród śmierci, zowiący się neapolitańskiém Campo Santo, ten nigdy go nie zapomni. Jak że tu miło spoczywać umarłym i wśród rozkwitłych róż a czarnych cyprysów, wśród kwiatów woni i szmerów strumienia, pod marmurowém wiekiem czekać przebudzenia. — Z téj wyżyny, zasadzonéj drzewami, zastawionéj pomnikami i kapliczkami, nad którą wznosi się Kapucyński klasztorek, widać lazurowe morze, i zatokę ubraną w białe mury i w mglistych barwach snu Castellamare, Sorrento, Capri, Ischią... i łódki rybackie z białemi żaglami jak plamki snujące się po szafirowym kraterze... W lewo stoi Wezuwiusz na straży z głową obwiniętą chmurą i duma...

W tym kraju, gdzie zima i słoty nie goszczą, a rzadki powiew wiatru przynosi chłód chyba na chwilę, zieloność trwa wiekuista i jedne po drugich tryskają pączki z wybujałych gałęzi... Campo Santo téż strojne jest zawsze w rozpęknięte róże i woniejące krzewy... Śmierć się tu jedną ciszą i milczeniem wyraża, nie przestraszają groby, podobne do wytwornych schronień dla szukających spokoju, anioł zmartwychwstania zdaje się już zstępować po nad sarkofagi, a z nich ulatują promienne duchy ku otwartym niebiosom... Jeszcze chwila a zabrzmi wielki hymn radości wiekuistego żywota...

Róże tymczasem chylą się ku mogiłom i szepczą im o słońcu i ślą wspomnienia ziemi i mówią o gościach... Smutek tego cmentarza cały jest ozłocony nadzieją... uśmiech jéj przez splecione gałęzie przegląda... Żywy nawet, wszedłszy między umarłych, przestaje się tu lękać śmierci... jest to nieuchronna via carnis, wiodąca ad templa serena...

Nie jeden zbolały usiada na grobie i wzdycha do niego, bo spocząć po walce daremnéj, gdy sił i ochoty do życia nie stało — wielkiém jest szczęściem, a chodzić trupem wśród nowych pokoleń z twarzą, językiem i myślą innego wieku — straszną niedolą. Za grzechy życia czasem je Bóg przedłuża...

Szczęśliwi mrą młodo, z uśmiechem na wardze, z krasą na czole, ze złudzeniami w piersi i wiarą w duszy. Ale łachmana życia nie zrzuca się po dobréj woli, bo się nie wdziewa z ochotą, kładzie go boża prawica i zdjąć musi rozkaz boży... Wzdychać wolno do cmentarza, ale się położyć na nim nie godzi, aż szczęśliwa godzina uderzy i zmęczony uczeń wybiegnie z zadusznéj szkoły na powietrze i słońce.

W téj szczęśliwéj krainie nawet cmentarze się śmieją... i pogodnego dnia jesieni 1869 roku zachodzące słońce rzucało ciepłemi promieniami na kwitnące groby w chwili, gdy kilka osób czarno ubranych wiodło do skromnéj mogiły, wykopanéj świeżo u wierzchołka wzgórza, ubogą czarną trumnę przywiezioną z S. Lucia...

Ludzie, którzy jéj towarzyszyli, widocznie szli za nią tylko jako miłosierne dusze, żadnym węzłem ściślejszym nie połączone z umarłym. Na twarzach ich był wyraz głębokiego, ale spokojnego smutku, jakby pociechy, że rozbitek do brzegu dopłynął. Nie zostawiał on między tymi, co go teraz przeprowadzali, téj nie zapełnionéj niczém próżni, jaką członek rodziny, lub stary wspólnik doli i uczuć niknąć nagle i ubywając roztwartą rzuca po sobie. Żałowano go znać pocieszając się, że nareszcie dobił się spokoju. Nikt nie płakał oprócz jednéj kobiety ubogo ubranéj. Orszak téż żałobny składał się cały z biednych ludzi, wśród których dwie postacie się wyróżniały ubiorem i twarzami. Znać było na nich cudzoziemców, gdy reszta widocznie należała do autochtonów kampanii szczęśliwéj, na twarzach noszących znamiona tylu pomięszanych plemion, iż brzydotą swą do żadnego nie należały. — Uderzać musi każdego ten starty typ neapolitańskiego ludu, jakby zwiędłego od upałów słonecznych, pokurczonego od skwaru — ta sprzeczność najpiękniejszego w świecie kraju z najpoczwarniejszą i najnędzniejszą ludnością, w któréj kropla krwi heleńskiéj wsiąkła nie odgadnięta... Na czele orszaku były dwie Ekscellencye, bo tu ten tytuł spotyka niemal każdego lepiéj odzianego cudzoziemca...

Była to kobieta i mężczyzna...

Pierwsza pięknych niegdyś ale zwiędłych rysów twarzy, na których ból i szczęście głębokie wydeptały ślady, miała jeszcze postawę wspaniałą, ruchy żywe, ale w oczach jakby wypłakanych i zbladłych mieszkało zwątpienie nieuleczone... Patrzała niemi, niczemu się już nie dziwiąc, nic nie pragnąc, z wiedzą, że na dnie czary nie ma nic prócz trochy mętów brudnych... Szła tak zamyślona, rozmarzona, stęskniona, znudzona życiem, bezmyślna...

Obok niéj, wiodąc ją, postępował mężczyzna młodszy od niéj, surowego wyrazu oblicza, sztywny jakby niedawno rzucił ten mundur wojskowy, który na wieki w formę drewnianą ugniata człowieka, a smutny prawie jak ona. Wysokie obnażone czoło wypełzło od myśli czy troski, usta miał zsiniałe i zapadłe, a na policzkach miasto rumieńca chorobliwą żółtą powłokę. Większy w nim zapas życia — niewyczerpany, był jakby wielkim przywalony kamieniem... Znać dla obojga ich skończyła się pielgrzymka, pochód do mety doprowadził, stali u tych drzwi, za któremi rozpoczyna się żywot nowy. Postępując za tą trumienką, zadumani, każdy w sobie, uciekli myślami gdzieś w inne strony... Czasem kobieta popatrzyła na płaczącą ubogą niewiastę i zdawała się jéj łez zazdrościć. — Ta płakała z potrzeby jakiéjś przyrodzonéj, bez wielkiego téż żalu i rozpaczy. Po twarzy płynęły powoli łzy, które kiedy niekiedy ocierała, potrząsała głową i znowu się jéj na nie zbierało. Może płakała nad śmiercią nie nad człowiekiem. Para starszych żebraczo wyglądających cór lazzaronów wzdychały, płakać nie mogąc... Odarty mężczyzna, czarno zarosły, rzucał głową z włoską żywością, okazując, iż mu ten zgon téż był bolesny. Kapucyn w komży stał już nad otwartym grobem, z którego wyrzucona ziemia posypała się aż pod gęstych róż krzak, a gałęzie ich uciśnięte pozwieszały się jakby żaląc na uciemiężenie... Cicho odmawiał staruszek modlitwy... a chłopak, trzymający naczynie z wodą święconą, odpowiadał mu pół-głosem... przytomni przeżegnawszy się mruczeli modlitwy... Tymczasem gotowano sznury, trumna przysunęła się na brzeg dołu... i podjęta zaczęła spuszczać w łono gościnnéj ziemi... Grudki posypały się na wieko... Wszyscy uklękli... Ave Maria...

Kobieta, która płakała, rzuciła kilka garści ziemi, otarła łzy ostatnie i razem z innemi odsunęła się od grobu, poczynając już żywą rozmowę, któréj żywsze jeszcze ruchy towarzyszyły. Pokazywano sobie z boku stojących ciągle i jakby wrytych przy mogile dwoje tych obcych, których oczy pływały, zachwycone po uroczym obrazie Neapolitańskiéj okolicy. Odarty człek zbliżył się wedle obyczaju tutejszego, wyciągając rękę po datek... Mężczyzna rzucił mu kilka granów... Na ostatek ubogi ludek poszeptawszy rozpłynął się po Campo Santo. Przy téj zręczności każdy z przybyłych poszedł odwiedzić jakąś mogiłę, bo każdy tu miał kogoś z krewnych lub przyjaciół... Tylko tych dwoje państwa byli całkiem obcy...

— A! odezwała się po długiém wpatrzeniu w lazdrową dal kobieta głosem słabym — jakże tu pięknie! jak pięknie! jak się ztąd odchodzić niechce! Dla czego tak rozkoszne miejsce umarłym i pustelnikom oddano!..,

— Biedny wygnaniec! szepnął mężczyzna... dostało mu się zamiast mogiły w mazowieckim piasku... schronienie w puzolanie neapolitańskiéj... pod krzakiem róż i cieniem akacyi!... ale w pustyni, bo tu nikt nie przyjdzie klęknąć u głów jego...

na grunt za Bazarem, inni na łatwość nabycia placu przy Fryderykowskiéj lub Berlińskiéj ulicy.

Wydział pomny, że komitet ma także obowiązek zajmować się losem sceny polskiéj w Poznaniu, którą pp. Nowakowski i Sztengel otworzyli w nadziei wszechstronnego poparcia, uradził na posiedzeniu z 29 stycznia wejść w układy z magistratem miasta Poznania względem stałéj dzierżawy teatru miejskiego. Sprawa ta zrobiła wielki postęp przez to, że na drugiém walném zebraniu komitetu z dnia 17 marca wybrano osobną komisyą z pp. W. Łąckiego, Krzyżanowskiego i A. Raczyńskiego, którym poruczono prowadzić układy z magistratem.

Na tém to posiedzeniu obradowano téż głównie nad projektem do Towarzystwa akcyjnego, wygotowanym przez p. M. Łyskowskiego. Projekt poprzednio ogłoszony wzniecił w sferach mniéj zamożnych obawę, że nie będą mogły brać udziału w akcyach, których wartość oznaczał (wedle praw ówczesnych) na 200 tal. Przybyła zatém na posiedzenie deputacya, złożona z pp. dra Rzepeckiego i Bogusławskiego, przekładając, że gdyby się akcye rozdrobniło na udziały 10 talarowe, masa ludzi mniéj zamożnych przystąpiłaby do Towarzystwa, podczas gdy na podpisanie akcyi za 200 tal. tylko bogatszy zdobyć się potrafi.

Komitet, uznawszy projekt statutu p. Łyskowskiego za odpowiedni wymaganiom prawnym i przedsiębiorczym, złożył Wiec teatralny na dniu 12 kwietnia r. z. i zawezwał nań publicznie wszystkich, których sprawa teatru obchodzi, a mianowicie takich, którzyby się chcieli przyczynić do założenia Towarzystwa Akcyjnego.

Na wiecu tym przyjęto ustawy a komitetowi polecono — jak prawo wtedy wymagało — pozyskać firmowych (3), którzyby stanęli na czele i dali prawną rękojmią przedsiębiorstwu. Co do udziałów 10 talarowych objaśnił przedstawiciel projektu i inni w prawie biegli, że, jakkolwiek byłyby bardzo pożądane, wydawać ich nie można, bo prawo wysokość akcyi oznacza wyraźnie na nie mniéj jak tal. 200.

Gdyby się wtedy byli od razu znaleźli firmowi, mielibyśmy już prawie od trzech kwartałów Towarzystwo akcyjne dla budowy teatru. Że zaś ani na wiecu ani późniéj, skutkiem usilnych starań wydziału wykonawczego, naczelników dla przedsiębiorstwa pozyskać nie było można, sprawa, choć się przewlekła prawie o rok, nie tylko na tém nie straciła, ale owszém zyskała. Albowiem w ubiegłym czasie prawodawstwo pruskie uległo znacznéj zmianie, która sprawie naszéj przypadła na korzyść. Zniesiono koncesye na akcyjne Towarzystwa bezimienne, a kwoty akcyi obniżono z 200 na 50 tal.

Nareszcie jeśli i dziś jeszcze ciężkie czasy wojenne paraliżują nasze działania domowe, z daleko większemi trudnościami byłoby miało do walczenia Towarzystwo akcyjne w owym czasie zawiązane.

Dla tego téż w drugiém półroczu minionego roku tak komitet jak i jego wydział wykonawczy, nie postępując w czynnościach około spraw budowy teatru, zajmował się, o ile siły wystarczyły, losem sceny polskiéj, dla któréj już w kwietniu, staraniem komisyi ku temu wybranéj, wynajął teatra miejskie, poręczając z półrocznéj dzierżawy wynoszącéj 1200 tal. za 800 tal. komornego. Resztę w sumie tal. 400 podjęła się zapłacić samaż dyrekcya teatru polskiego. Nie mogąc jednakże dzierżawy pokrywać z funduszu złożonego i przeznaczonego na budowę teatru, poczynił komitet stósowne kroki, ażeby wynaleść nadzwyczajne środki.

Nareszcie na posiedzeniu komitetu z dnia 24 października 1870 poruszono odmianę dawnego statutu a p. Łyskowski wygotował nowy projekt do dnia 13 grudnia, na który to dzień złożono drugi Wiec teatrowy celem przyjęcia poprawnych ustaw mającéj się zawiązać spółki.

Na zebraniu tém nietylko statut przyjęto, ale cała sprawa zrobiła postęp stanowczy, zapewniający przedsięwzięciu niechybne powodzenie. Pokazało się bowiem, że p. Bolesław Potocki z Będlewa, na rzecz nowszéj spółki i przedsiębiorstwa, darował obszerny grunt przy Królewskiéj Ulicy.

Na tém się kończą przedwstępne prace podjęte w sprawie budowli teatru. Potrzeba tylko jeszcze wykonać statut gotowy, zebrać podpisy na akcye, a więc i towarzystwo ukonstytuować. Pracy téj i nadal podjął się komitet, powierzając ją komisyi wykonawczéj, do któréj w zmienionym składzie należą pp. Hr. Adolf Bniński, Leon Smitkowski, Mieczysław Łyskowski, A. Krzyżanowski, Władysław Jerzykiewicz, jako skarbnik, i Dr. Łebiński jako sekretarz.

Komisya ta, odbywająca co kilka dni posiedzenia, czyni już stósowne kroki, ażeby w jaknajkrótszym czasie wywiązać się z swego zadania. Uorganizuje zbieranie podpisów, ogłosi statut, a nareszcie zwoła walne zebranie akcyonaryuszy celem wybrania dyrekcyi i rady nadzorczéj.

IV.

Skoro się Spółka zorganizuje, co najpóźniéj nastąpi za dwa miesiące, a pieniądz będzie gotowy, niechybnie nie zwlekając, przystąpi do budowy; dla tego to rokować należy, jak na czele tych artykułów uczyniliśmy, uroczyste położenie kamienia węgielnego na początek wiosny.

Wielu jeszcze, bardzo wielu z powątpiewaniem przygląda się zdala przedwstępnym pracom; wielu zapewne, gdy emisya akcyi się uskuteczni, usunie się od współudziału, ale wielka liczba przeciwników, bądź niechętnych, bądź niedowierzających nie przeszkodzi, ażeby się 12.000 akcyi po 50 tal. nie miało rozejść między dość znaczną liczbę zwolenników budowy teatru.

Jeśli bez punku oparcia, na samą wiarę w myśl, rzuconą śmiało i z przekonaniem, spłynęły tysiące składek, to tém pewniéj dziś gdy i grunt zapewniony i solidarne towarzystwo daje rękojmią, pospieszą do uczestnictwa w spólném dziele ci, co od dawna tych rękojmi wyczekiwali. Pospieszą tém więcéj, gdyż warunki wpłat na akcye są tak łagodne, że i ludzie miernéj zamożności, bez narażenia środków utrzymania lub fortunki swéj, podołać im mogą. Wpłaty na akcye 50 talarowe w półrocznych ratach po 5 tal. są pomysłem, który nawet w stósunkach daleko gorszych jak nasze, powinien przedsięwzięciu zapewnić powodzenie.

Ci, co wiedzą z nauki i doświadczenia, jak potężną dźwignią dzieł wszystkich jest spółka, oparta na racyonalnych zasadach, wyglądają w zupełnym spokoju duszy końca wysilenia, które się wydawać musi niesłychanie śmiałém, ba może nawet awanturniczém dla tych, co nie znają potęgi i błogosławieństw przedsiębiorstw, opierających się na ekonomicznych pewnikach.

Teatr będzie i być musi; bo środki których przedsiębiorcy użyją do stworzenia go jeszcze nikogo nie zawiodły i zawieść nie mogą w skutkach. Teatr będzie i utrzyma się, bo środki, których na utrzymanie onegoż użyją, polegać będą na równie niezawodnych zasadach, jak te, co wybudowanie jego przyspieszą nad wszelkie spodziewanie nawet tych, co nigdy o dobrym końcu niewątpili.

Zanim rok minie powstanie teatr, miasto się upiększy kształtnym budynkiem, sztuka nasza przestanie być komornicą i pod ciężkim haraczem, a wierni i niewierni chodzić doń będą na miłe wieczory. Zaś pokolenie następne, gdy ktoś napisze monografią o powstaniu Teatru Narodowego w Poznaniu, powszechnie dziwić się będzie, że onego czasu ktośkolwiek mógł wątpić o potrzebie zbudowania teatru i możebności wystawienia onegoż.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył sędziego powiatowego Wachler w Brzegu mianować prokuratorem w Opolu dla obwodu sądów powiatowych w Opolu i Niemodlinie (Falkenberg) a asesora sądowego Hedemann w Wrocławiu prokuratorem w Prudniku dla obwodu sądów powiatowych w Prudniku i Głupczycach.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 10 stycznia.

(Wybory do rady miejskiéj. — Składki na korzyść Francuzów i emigrantów. — Teatr jutrzejszy.)

(*T*) Mamy więc już dwa komitety do kierowania wyborami do rady miejskiéj, które mają się odbyć w dniach 25 i 26 b. m. Jeden komitet wybrała rada miejska w połowie z dzisiejszych radnych, w połowie z wyborców dziś do rady nie należących. Ten komitet składa się z 60 członków i ma zająć się przeprowadzeniem samychże wyborów. Drugi komitet, złożony z 30 członków, wybrali wczoraj wyborcy przez aklamacyą. Komitet ten ma proponować kandydatów do rady. Zgromadzenie wczorajsze wyborców, choć zapowiadane i plakatami i ogłoszeniami w dziennikach, było niezbyt liczne. Przewodniczył mieszczanin tutejszy p. Bałutowski, który u nas przewodniczy zawsze i wszędzie, gdzie tylko potrzeba męża z głową na krześle prezesowskiém. U wejścia do sali rozdano wyborcom kartki z 30 nazwiskami osób, które do komitetu przedwyborczego wybrane być mają i po krótkiéj dyskusyi oddano te kartki komisyi skrutacyjnéj, która się przekonała, że się zgromadzenie zupełnie zgadza na projekt. Wprawdzie pp. Rodecki, Kulczycki i Błotnicki proponowali, aby wybory jeżeli ze względu na krótkość czasu nie na dni kilka, to przynajmniéj na 24 godzin odroczyć, aby się przecież porozumieć, nad propozycyą zastanowić i w większéj liczbie zgromadzić, a tém samém uniknąć zarzutu, że zbyt pospiesznie i niejako pod presyą komitet wybrano, który ostatecznie rozstrzygać będzie kto do rady miejskiéj ma być wybrany, lecz trafne bardzo argumenta pp. Madejskiego, Starkla, Dobrzańskiego, Romanowicza i innych przekonały zgromadzonych, że wyboru komitetu wcale odraczać nie godzi się. Mamy więc już komitet przedwyborczy, w którego skład wchodzi 5 rzemieślników, 3 kupców, 10 adwokatów i doktorów praw, 2 lekarzy, 2 redaktorów (Gazeta Narodowa i Dziennik Lwowski), 6 urzędników krajowych i państwowych, 1 ksiądz i 1 kapitalista. Są więc wszystkie warstwy naszego społeczeństwa zastąpione, a co jest ważném, że przeważna większość komitetu składa się z obywateli należących do tak zwanéj inteligencyi. Mieszczan w najściślejszém, w najbardziéj średniowieczném znaczeniu jest na 30 ledwie siedmiu. Żydów jest w tym komitecie 6. Członków Towarzystwa demokratycznego 10. Na stósunek ten zwracam dla tego uwagę, bo mniemanie, iż stósunek taki sam zachowany będzie także przy układaniu listy 100 kandydatów do rady, jest mocno rozpowszechnione, coby zresztą był stósunek wcale odpowiedni. Na jedno jednak tak komitet jak i wyborcy baczyć powinni pilnie, a toby wybierali do rady tylko takich obywateli, którzy chcą i mogą swój czas służbie miasta poświęcać. Ludzi zbyt pracą obarczonych, wypraszających się od tego zaszczytu zresztą bardzo uciążliwego, choćby najzdolniejszych, wcale na listę brać się nie powinno. Obok listy przez komitet właśnie co wybrany ułożonéj pojawią się prawdopodobnie i listy inne kółek prywatnych, pewnym jednak być można, że lista komitetowa cała bez zmiany, albo z bardzo małemi przejdzie zmianami.

Składki na jeńców francuskich i dla emigracyi naszéj w Paryżu postępują. Dzienniki ogłaszają ciągle spisy datków w gotówce i w odzieży. Jutrzejsze przedstawienie amatorskie powiększy znacznie zebrane już fundusze. Bilety wszystkie pomimo nadzwyczaj podniesionych (loża 15 a krzesło 5 guldenów), bo potrojonych cen, rozebrano, a płacono znacznie wyżéj ustanowionéj ceny. Teatr będzie więc przepełniony. Role rozebrali pomiędzy siebie: Hr. Ern. Starzeńska, Wer. Hr. Łączyńska, Konst. Hr. Stadnicka, Zofia Hr. Fredrowa, p. Karólina Wejglówna, Hr. Al. Jan Fredro, Henr. Hr. Łączyński, Stanisław Hr. Badeni, p. Seweryn Skrzyński, p. St. Brykczyński i Hr. Józef Drohojowski. Widzicie więc, że kwiat naszéj arystokracyi bierze w przedstawieniu tém udział. Prócz 3 komedyjek, których tytuły wymieniłem już dawniéj, wykonają amatorowie pod kierunkiem Mikulego chór i koncert na czterech fortepianach.

W przyszłym tygodniu ma być przedstawienie jutrzejsze powtórzone na ten sam cel, ceny wstępu mają jednak być zwykłe, aby i uboższym ułatwić przyczynienie się do składki.

Bochnia, 10 stycznia.

(Stósunek kraju do emigracyi. — Zasługi Dziennika Poznańskiego. — Składki na emigracyą. — Uchwała rady powszechnéj w Bochni.—Pomnik dla Kaźmierza Wiel. w Bochni.)

G. Niechęć do emigracyi, o któréj tyle pisano w ostatnich latach, zaczęła znikać w Galicyi. Już dzisiaj trudno się jéj dopatrzeć nawet w sferach uważanych za reakcyjne. Przekonano się wreszcie, że emigracya nie jest przyczyną nieszczęść w kraju, że w niéj jak i w całém społeczeństwie są ludzie, koterye i stronnictwa różnéj wartości, szkodliwe i użyteczne, ogół przecież jest szanownym zbiorem patryotyzmu polskiego, z którego wychodziła inicyatywa rewolucyjna wówczas tylko, gdy na drodze legalnéj niemożebną była praca odradzająca ojczyznę; od chwili jednak, gdy tak pod rządem pruskim jak i austryackim liberalniejszy systemat dozwolił pracować jawnie dla rozwoju polskiéj narodowości, emigracya częściéj była źródłem organicznych niż burzących prądów. Znikanie uprzedzeń dla braci naszych, zmuszonych srogością rządu moskiewskiego do szukania gościny w zachodniéj Europie, tém miléj notujemy, im mocniéj przekonywamy się, że uprzedzenia i niechęci dla wychodztwa, były jedną z przeszkód do powrotu harmonii w ogóle prac społecznych oraz politycznych narodu naszego.

Waszemu pismu powinszować przytém musimy zdrowego, bezstronnego, wolnego od uprzedzeń poglądu na położenie, sprawy i stósunek do kraju polskiego wychodztwa. Umiarkowanie, które was nigdy nie opuszczało, zdala trzymając wasze stanowisko od demagogii demokratycznéj, nie dozwoliło wam puścić się torem pociągającéj was wrażeniem klęski oraz mocą namiętnego gniewu konserwatywnéj reakcyi. Pismo wasze zawsze zostawało w życzliwych stórunkach z wychodztwem i najdokładniéj odbijało postać jego życia wewnętrznego. Każdy téż, kto bacznie uważał drogi, jakiemi u nas rozwijały się w ostatnich latach pewne idee i dążenia, przyzna wraz ze mną Dziennikowi Poznańskiemu zasługę sprawiedliwego sądu o emigracyi, który niewątpliwie przyczynił się do usunięcia uprzedzeń oraz przesądów, jakie kraj od wychodztwa tak boleśnie rozdzielały.

Dowodem lepszych uczuć dla emigracyi jest prawie powszechne zainteresowanie się losem tych rodaków naszych we Francyi, którzy w skutek trwającéj wojny pozbawieni zostali utrzymania. Za przykładem Dziennika Poznańskiego, który pierwszy ogłosił składki na ten cel, poszła Gazeta Narodowa, popierająca zawsze gorliwie każde przedsięwzięcie publicznego dobra, a która, mówiąc nawiasem, od czasu pozbycia się choroby polemicznéj, bardzo wiele zyskała na wartości. Gazeta Narodowa zebrała już tysiąc kilkaset reńskich.

Jéj wystąpienie zachęciło w Krakowie kilka osób, mających, jak się pokazało, niesłusznie opinią ludzi nieżyczliwych emigracyi, do zajęcia się losem wychodzców we Francyi. Utworzyli oni komitet złożony z pp. Piotra Moszyńskiego, Józefa Dietla, Adama Potockiego, Stanisława Tarnowskiego i Franciszka Paszkowskiego i otrzymawszy od rządu pozwolenie ogłosili zbieranie składek. Wpływają one do kasy z większą hojnością, niż się spodziewaliśmy. Ażeby dać o niéj wyobrażenie, przytaczamy liczbę 180 reńskich złożonych w ciągu półtora dnia w Bochni na ręce zacnego p. Romualda Żurowskiego. Liczba ta zebrana w tak krótkim czasie, w mieście małém i nie bogatém, dobrze mówi o współczuciu oraz miłości braterskiéj tutejszéj ludności dla wychodzców.

Na czyje ręce prześle komitet krakowski zebrane pieniądze do dystrybucyi pomiędzy potrzebujących wychodzców, jeszcze nie ogłoszone. Gazeta Narodowa za waszym przykładem oświadczyła, że prześle je pod adresem Komitetu Naukowéj Pomocy w Paryżu. Zdaje się nam, że to najlepsza droga. Komitet Naukowéj Pomocy jest dobrze uorganizowaném stowarzyszeniem wiz emigracyi i daje wszelką gwarancyą sprawiedliwego rozdziału zebranych funduszów. Gdyby się sam nie mógł zająć dystrybucyą, to z pewnością wynajdzie ludzi, którzy pod jego kontrolą sumiennie rozdzielą krajowe wsparcie pomiędzy potrzebujących.

Ważniejszym dowodem powracającéj harmonii pomiędzy wychodztwem a krajem od opisanego wyżéj zbierania składek jest staranie o uprawnienie pobytu wychodzców z zaboru moskiewskiego w Galicyi. Początek temu staraniu dała rada powiatowa bocheńska. Na posiedzeniu dnia 2 stycznia r. b. uchwaliła petycyą do sejmu na ręce wydziału krajowego, wnoszącą, aby sejm w drodze ustawodawczéj wychodzcom z zaboru moskiewskiego nabywanie praw obywatelstwa tutejszokrajowego ułatwił i wezwała okólnikiem wszystkie rady powiatowe do poparcia téjże petycyi. Wnioskodawcą téj patryotycznéj uchwały był dr. Franciszek Hoszard, wielce wzięty i szanowany dla swoich uczuć obywatelskich mąż w naszéj okolicy.

Że reprezentacye nie tylko powiatowe ale i miejskie poprą bocheńską petycyą, wątpić się nie godzi. Wszystkie dzienniki, nie wyjmując Czasu, oświadczyły się za nią — opinia zaś całego kraju zdaje się ją pochwalać. Sąsiedniego powiatu rada powiatowa w Brzesku wczoraj już na wniosek p. Żywickiego uchwaliła poparcie petycyi o uprawnienie pobytu wychodzców a innych donoszą nam, że toż samo uczynią na najbliższych posiedzeniach. Być może, że rząd jednomyślnie wyrażonéj opinii kraju zadość uczyni i nie będzie stawiać opozycyi żądaniu patryotycznemu — mieszkańców Galicyi.

Któż wie? odpowiedziała kobieta... są może serca uczuciu wierne i nie wystygłe od mrozów naszego wieku, trzeba mu skromny choć kamień położyć, aby ci, co szukać będą, miejsce spoczynku znaleźli... Mężczyzna nie odpowiedział nic, oczy jego błądziły po cmentarzu i zatrzymały się na grobie...

— Cały osmutniałem od widoku śmierci tego człowieka, u którego łóżka ostatnie spędziłem godziny... a! losy nasze! losy — zawołał nie rychło mężczyzna... Turecki fatalizm i żelazna ananke starożytnych i hebrajskie prawo niezbłagane narzucają się mimowolnie w takich chwilach. Ty tego tak jak ja nie możesz czuć. Maryo, mówił mężczyzna, prowadząc ją ścieżkami daléj po Campo Santo. Nie mogę się obronić jeszcze wrażeniu, jakie mi zgon tego biednego zostawił. Widziałaś może twarz jego z okna kiedy, oglądałaś ją po śmierci taką wypogodzoną i uśmiechniętą anielsko, a co boleści! co boleści zstąpiło z nim w mogiłę!... Nigdy los mojego kraju nieszczęśliwego, mojego narodu skazanego, tak mi jak teraz uczuć się nie dał...

Wystaw sobie, Maryo, tego chłopaka... który umierając nie wielą laty przeszedł dwadzieścia... Wychował się w tym ogniu poświęceń, którym Polska gorzała cała tak długo, aż się wypalił pono do szczętu... Na sam odgłos że się biją, polecał walczyć... za ojczyznę!! Nie spał, nie jadł, nie spoczął póki oręża w gorące dłonie nie pochwycił... A był poeta... więc w duszy jego, co na nią padło, to się w diament obracało... Widział walkę heroiczną, wielką, świętą... i w oczach jego zdeptane zostało wszystko, co czcił, zwyciężone, co kochał, obalone, do czego przyrósł duszą... Nakoniec dożył, że się kraj wyparł swych dzieci z brutalskim egoizmem ratując ostatki życia... Z licznéj rodziny nie pomógł mu nikt, nie odezwał się, nie wyciągnął dłoni...

Dano mu czuć, że powinien był umrzeć. Nie udało się to na placu boju, ranny w piersi, młodością z ran się wyleczył; ale trzeba było na chorém jeszcze po ojczyznie sercu nosić nędzę i rozpacz tułaczą. — A był poetą! był poetą!! Poszedł z poezyą na wygnanie... złocąc sobie je pieśnią i wiarą w ideały... Wiesz, znalazłem go tu chorego, dogorywającego suchotnika, w nędznéj, wilgotnéj izdebce mrącego z głodu, załzawionego z tęsknicy po kraju i piszącego poemata... Wysłali go przyjaciele znać, aby na zgon niepatrzeć... Przybył bez grosza z duszą pełną zachwytów vedi napoli e puoi morir. Umierał i wierzył, że Polska i on żyć będą, walczył ze śmiercią i zwątpieniem, w pośród obcych mu językiem, myślami, obyczajem ludzi... Nie miał mówić do kogo, pisał po całych dniach listy, na które mu nikt nie odpowiadał. Cisza śmierci otaczała go już za życia... Pół ze skargą, na pół z płaczem... odzywał się do swoich, że kona, że z nędzy umiera, że krwią płuć zaczyna, że gorączka go trawi... Siostry, bracia... przyjaciele po długiém wyczekiwaniu zbywali go kilką słowami... Ale ostatkiem sił trzymając się ludzi i nadziei, tłómaczył sobie tułacz słowa zimne gorąco... brak współczucia... położeniem kraju... nieszczęście swoje, winą własną... Płakał może wśród nocy bezsennych, lecz gdym go w ostatnich dniach odwiedzał, odżywał, uśmiechał się, rozgrzewał... i wracała mu młodość... Mówił o pracy... Codziennie biegł na pocztę po listy z kraju i codzień z niczém smutny powracał... Opuścili go wszyscy swoi... Kiedy mi o nim znać dano, już tylko ostatnie tchnienie przyszedłem ująć i uśmiech blady...

— Mój Boże — szepnęła kobieta... jaka szkoda talentu i człowieka...; a ileż się ich tak zmarnowało...

— Są takie lata i wieki, mówił mężczyzna, bezlitośne, żelazne, przeklęte... nie szanujące nic. — Tak w Grecyi padały pod maczugą zdobywców arcydzieła Fidijasza, tak w Rzymie Hunny palili zwitki, na których wieki swą mądrość spisały, tak w Polsce z ludźmi obeszła się barbarzyńska wojna i dzieci wojny, żołnierze a wyrodki własne... Ludzkość jest jak słonie chowane, które dziczeją czasami a wówczas depczą kornaków i obalają pagody... W takich wiekach najnieszczęśliwsi są ludzie, co z innéj pozostali epoki, bo na żelazne lata potrzeba spiżowych bohaterów... a myśmy z mięsa i kości i serca biją nam w piersi...

Szli tak dróżyną w dół Campo Santo patrząc na morze...

— Boże mój, rzekła kobieta po cichu — to istny raj... a przecież serce się z niego wyrywa... gdzieś w lody i śniegi północy... woła tam coś nieszczęsnego zbiega...

Wyrwałaś mi to z ust, a raczéj z serca, Marjo, rzekł mężczyzna, we mnie także odżyła tęsknota po kraju, widokiem tego umierającego biednego wygnańca obudzona. Zdaje się, że konając zostawił mi puścizną po sobie żal za Polską...

— Tobie za Polską żal — odezwała się kobieta, a mnie uciska podwójny za Rosyą mój, za Polską twój, za temi dwiema rozżartemi siostrami...

— Z których jedna jest dziś katem, dodał mężczyzna...

— A jednak, nie zaprzeczysz tego Stasiu, odezwała się kobieta, że nawet mowa i twarz kata dziśby ci milszą była, niż śpiewny język Florentczyka?

Mężczyzna stanął zamyślony jak gdyby sam badał siebie i wniknąć chciał we własną duszę...

— Tak, rzekł po chwili — miałbym to uczucie pewnie spotkawszy za granicą Rosyanina przed rokiem 1861... gdy pamięć 1831 została zatartą... Po 1864 dźwięk mowy rosyjskiéj w uchu mi brzmi jak szczęk pałaszy i chrzęst karabinów, co strzelały w piersi nasze... jak dzikie urągowisko...

Rok 1863 przepaść krwi pełną postawił pomiędzy nimi a nami...

— Ale niebyłożby, ozwała się kobieta nieśmiało, zadaniem wielkiém, godném szlachetnego serca starać się katów opamiętać, a ofiarę ocalić?

Mężczyzna się uśmiechnął ironicznie.

— Przepraszam cię, Marjo, rzekł — daruj mi, trzeba prawdziwie kobiecego serca ażeby możliwość czegoś podobnego przypuścić.

— No — dodajże, grzeczny panie — ozwała się kobieta, do kobiecego serca i głowę kobiecą. — Więc myślisz, że to niemożliwe...?

— Jestem o tém przekonanym, rzekł pierwszy... a choć od 1864 kilka lat upłynęło, wiemy co się dzieje. Polska jęczy w gorszéj niż kiedykolwiek niewoli... okryta kirem oplwanym... Znęcają się nad nią, aby jéj trupa pogrzebać co prędzéj, a przecie żyje nieszczęśliwa...

Tempi passati! westchnęła kobieta...

Wszystko, wszystko ulega temu okrutnemu prawu zniszczenia...

— Mój drogi, przerwała kobieta, na żywym świecie karmimy się śmiercią, żyjemy trupami, w świecie ducha téż to, co ginie, podściela się pod nogi przyszłości.

— A jednak!!

— Tylko jedne łzy nasze marnie wsiąkają bezsilne... Z tych się już nic nie urodzi, dodała kobieta... Trochę męztwa i ochoty do życia! na Boga...

— Ale, dajcie mu cel, myśl! pracę — przerwał, ręce zakładając mężczyzna. Żyć aby tylko żyć, aby czuć, że się na nic nie zdało... że nie ma się co począć... że jutro będzie tak blade jak było dzisiaj... a! tak żyć — nie warto.

— A dla szczęścia drugich?

— Mogąż być oni szczęśliwi, patrząc na to wiekuiste konanie...

Dziś, bo cię, kochany Stasiu, ta czarna trumienka wygnańca tak rozżaliła okrutnie... a otóż śliczny te cmentarz wesoły... chodźmy z niego... na S. Luci posłyszym choć ludzkie głosy, a w Villa Reale zobaczymy ludzkie twarze...

I ująwszy go pod rękę, zaczęła żywo prowadzić k bramie Campo Santo, gdzie na nich czekały konie

Przestrzeń dzieląca cmentarz jest znaczna, ale zbl żając się ku miastu coraz bardziéj ożywiona i ruchaw Lud téż ten neapolitański przy swych łachmana i brzydocie odróżnia się od innych włoskich niepomie nym życia pośpiechem i wrzawą. Tu nic się nie o bywa po cichu i smutnie, żadne intermezzo nie dzi tragedyi od farsy życia... śmiech konwulsyjny tyka s z rykiem rozpaczy... Często od siebie rozpoznać i trudno... Tam, gdzie jednego ni drugiego nie ma... nuje sparaliżowana martwota... zniedołężniałych nied bitków. Mowa staje się tu krzykiem, śpiew wycie pieśń zawodzeniem, nabożeństwo extazą, miłość sz łem. Miasto albo milczy trupio, lub wre kipiątkiem spieszy się, leci, rwie... pędzi... Szczególniéj wiecz dni świątecznych, gdy co chwila strzelają moździer pękają lampy i biją się ludzie, a tłum falami płyn i odpływa, rychocząc śmiechami, od których dresz przebiegają spokojnych północy dzieci. Takim Neapol dnia tego, gdy wjechali na Toledo, od które w lewo idąca uliczka prowadziła właśnie ku kościoło odpustowemu... tłumy laly się ku oświeconemu ob żowi patronki dnia tego... Madonny w sukni atłaso ze srebrnym mieczem w łonie... Odpust był dla n widowiskiem równie dobrém jak San Carlino, a kaz dzieja grał tęż samą rolę, co ulubiony Anastazio; ła ich jak on i jak on czasem ich śmieszył. Tymczas młode chłopaki strzelały pod nogi przechodniom, a żdy wystrzał długim się śmiechem rozlegał.

Mijali właśnie tę odpustową uliczkę, gdy mężc zna z westchnieniem i wejrzeniem pogardliwém rz do kobiety... — Patrz! na ten lud zdzieciniały dłu niewolą... bawiący się i szalejący jak żaki... nie ża ci go? nie litośćże patrząc na to porywa?

— Litość, żal? odparła kobieta — ja nie wie jeśli zawsze ma być lud ludem, czyż nie lepsza d taka zabawka dziecinna niż rozdziczałe namiętno polityczne i szarpanie się po ulicach dla nieznan bohaterów i niepojętych myśli.?

Mężczyzna zamilkł.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Zajęcie się oświatą ludową jest coraz żywsze pomiędzy nami, objawy bowiem dobréj a rozumnéj woli tym względem nie są już rzadkiemi. Rada powiatowa brzeska uchwaliła co rok za sto reńskich kupończyków książki dla szkół wiejskich swojego powiatu; rada miejska bocheńska podniosła płace wszystkim nauczycielom i nauczycielkom szkół ludowych i szkoły realne istniejących w Bochni. Wiele bardzo spodziewamy się dobrego od rad szkólnych powiatowych i od inspektorów szkólnych, które mają wejść prędko w życie, a także od organizowanych obecnie seminaryów nauczycielskich. Rada szkólna krajowa nie ziściła dotąd pokładanych w niéj nadziei, wszakże nie brak w niéj zapału obywatelskiego, który nie pozwala wątpić, że dopełni należycie swego obowiązku, że uczyni wychowanie narodowém nie tylko w formie ale i w duchu, i że energiczną a wytrwałą pracą rozszerzy oświatę pomiędzy ludem, tę podstawę i siłę wszelkiego społeczeństwa.

W końcu podaję wam wiadomość o pomniku dla Kazimierza Wielkiego, który ozdobi rynek Bochni. Kazimierz Wielki wiele uczynił dobrego dla naszego miasta. Z funduszów ofiarowanych jeszcze przez tego króla dla r. z. rada miejska obszerny dom, do którego radzi zostanie w dniu 1 maja rb. przeniesionym. W dniu tym także odkrytym będzie pomnik wzniesiony kosztem składek zebranych w mieście przez tutejszego burmistrza p. Romana Niwickiego. Pomnik wykonanym zostanie przez rzeźbiarza Gadomskiego. Przedstawiać zaś będzie wspaniałą postawę Króla Chłopów ze Statutem Wielickim w ręku, wyrzeźbioną z pinczowskiego kamienia.

Berlin, 12 stycznia.

(Czynności sejmowe. — Rezolucya Niemców z Nowego Jorku).

□ Po ukończeniu rozpraw nad budżetem w pierwszém czytaniu, zajmowała się izba poselska na kilku ostatnich posiedzeniach przedmiotami podrzędnego znaczenia, które ogólniejszego nie przedstawiają zajęcia. Na uwagę zasługują tylko dwa wnioski, które na posiedzeniu wczorajszém przeszły bez dłuższych dyskusyi wielką większością głosów. Pierwszy z tychże, postawiony przez pp. Laskera i Koscha, miał na celu zmianę przepisu prawa krajowego, z ustawą zasadniczą państwa niezgodnego, który stanowi, że dzieci zrodzone dorywczo z matki niechrześcianki i z ojca chrześcianina, mają być wychowywane aż do skończonego 14 roku życia w religii chrześciańskiéj. Przez zniesienie przepisu mogą pozyskali równouprawnienie mianowicie żydzi z chrześcianami, u których dzieci, dorywczo zrodzone, wychowują się w religii matki.

Drugi wniosek, postawiony przez pana Brauchitscha, życzył zwrotu kosztów, jakie w skutek toczącéj się obecnie wojny francuskiéj ponoszą powiaty i miasta, do związków powiatowych nie należące, na utrzymanie pobierających wsparcia rodzin żołnierzy, będących na usługach. Wnioskodawca żąda, ażeby rząd pruski przy wynowieniu ogólnych kosztów wojennych, jakie w czasie swoim na Francyą nałoży, nie zapomniał o zwrocie kosztów, przez powiaty poniesionych. Przeciw wnioskowi temu głosowało tylko kilkunastu posłów z stronnictwa postępowego i katolickiego jako też posłowie polscy.

Jak przy końcu roku zeszłego do sejmu Rzeszy Północno-niemieckiéj, podobnież i teraz do sejmu pruskiego nadchodzi bezustannie prawdziwa powódź adresów, petycyi i rezolucyi od Niemców, po wszystkich częściach ziemi rozrzuconych. Wszystkie te petycye i adresy odznaczają się chęcią zaboru, jaka w ciągu toczącéj się wojny francuskiéj zawładnęła. Jeden i dotąd osamotniony w téj mierze wyjątek stanowi rezolucya Niemców, uchwalona na mityngu, odbytym przez nich w Nowém Jorku dnia 19 listopada r. z. Rezolucya ta, napisana w językach angielskim, francuskim i niemieckim i podpisana przez trzech przewodniczących i czterech sekretarzy mityngu, została wczoraj udzieloną przedruku członkom izby poselskiéj. Ponieważ dążność i myśl zasadnicza téj rezolucyi wychyla się samoczynnie z mętnéj powodzi ciemnych namiętności, jak wiele innych choć nie nasz lecz amerykański pierwiosnek z pod brzegów, pokrywających obecnie ziemię, dla tego sądzę, że dla czytelników Dziennika nie będzie bez zajęcia. Podaję ją wam więc w wiernym przekładzie, jak następuje:

My, obywatele Zjednoczonych Stanów Ameryki, zebrani gromadnie w tym celu, ażeby objawić zdanie na temat toczącéj się obecnie wojny w Europie, oświadczamy niniejszém, jak następuje:

Zważywszy, że wojna narodowi niemieckiemu przez Ludwika Napoleona narzucona, po wzięciu sprawcy téjże do niewoli pod Sedanem i po następném ogłoszeniu rzeczypospolitéj we Francyi, przestała być wojną obronną a z tego powodu wojną sprawiedliwą;

zważywszy, że wojna ta w dalszym toku swoim wyrodziła się w walkę arystokracyi przeciw demokracyi ..... a przedewszystkiém przeciw teraźniejszéj rzeczypospolitéj francuskiéj;

zważywszy, że wcielenie części kraju, bez przyzwolenia mieszkańców téjże, jest ..... przeciw cywilizacyi stulecia naszego;

zważywszy, że jest obowiązkiem Stanów Zjednoczonych nieść pomoc moralną każdemu narodowi, który walczy za wolność swoję, i że obowiązek ten wynika także z ogłoszenia amerykańskiéj niepodległości;

zważywszy, że niewysłowiona niedola, w jaką wojna pogrążyła już obydwa kraje, natychmiastowego ukończenia téjże nieuchronnie wymaga;

zważywszy, że wojna pomiędzy narodami, która w obec teraźniejszego prawa narodów uprawnioną być się zdaje, jest również nierozumną i niemoralną, jak pojedynek pomiędzy osobami pojedyńczemi;

zważywszy, że zupełne uchylenie wojny jedynie przez urządzenie prawdziwie demokratycznych stosunków publicznych, opartych na solidarności wszystkich narodów, nastąpić może;

Z powodów powyższych uchwalamy przeto:

iż potępiamy dalsze prowadzenie wojny przeciw rzeczypospolitéj francuskiéj .....

iż wynurzamy najgłębsze nasze współczucie naszym nieszczęśliwym braciom i siotrom w Francyi i Niemczech, cierpiącym w równéj mierze pod okropnościami téj wojny .....

iż potępiamy gwałtowne wcielenie Alzacyi i Lotaryngii .....

i 5. iż wzywamy wszystkich dobrze myślących obywateli, ażeby żądali od rządu Stanów Zjednoczonych, iżby tenże całego wpływu swego użył na korzyść rzeczypospolitéj francuskiéj, iżby w duchu ogłoszenia amerykańskiéj niepodległości postępował, i przyczynił się do ukończenia téj wojny;

iż żądamy od rządu Stanów Zjednoczonych, ażeby przedstawił mocarstwom europejskim i przedstawienie to poparł dobitnie, że stałe wojska zniesione być winny, i że nieustający międzynarodowy sąd rozjemniczy narodów ustanowić należy;

7. że my wszyscy zgromadzeni, którzy pragniemy wolności, równości i wiecznego pokoju, wzywamy do połączenia się w zjednoczenie, któreby zapewniło wszystkim narodom istotny samorząd, ażeby dłużéj nie znosiły.....

Wreszcie uchwalamy:

iż wzywamy wszystkich prawdziwych obywateli Stanów Zjednoczonych, ażeby w zebraniach gron adnych przystąpili do tych lub podobnych uchwał, i że odpis tychże uchwał Kongresowi Stanów Zjednoczonych jako też ciałom prawodawczym wszystkich narodów przesłanym być ma.

Dowiaduję się od posłów niemieckich, że komisya petycyjna, któréj rezolucyą powyższą oddano do właściwego rozporządzenia, w niemałym była kłopocie, jak sobie z nią postąpić. W drażliwém położeniu tém osądziła za rzecz najwłaściwszą udzielić ją w dosłownem brzmieniu członkom izby poselskiéj do wiadomości.*)

*) Miejsca oznaczone kropkami zawierają wyrażenia i ustępy, których ze względów prasowych umieścić nie możemy. (Przyp. Redakcyi Dziennika Pozn.).

Z nad morza Północnego, 10 stycznia.

(γ) Jakkolwiek zdaje się pewném, że flota francuska zaprzestała na dobre swego zadania na morzu Północném i Bałtyckiém po kilkomiesięcznem krążeniu w bliskości jego brzegów, nie od rzeczy jest może w obecnéj chwili zwrócić uwagę czytelników Dziennika na tę część obszaru wojennego, w któréj chociaż ani jednéj nie było potyczki, jednakowoż przez pół roku była z niemieckiéj strony przynajmniéj ustawiczna gotowość do walki. Oczy wszystkich zwrócone na Zachód, gdzie się odbywa dramat okrutniejszy i walka bardziéj olbrzymia, jaka kiedykolwiek miała miejsce.

Zapomniano już zupełnie o owéj trwodze, jaką z początku cała publiczność niemiecka z wyjątkiem wojska była przejętą na wiadomość, że flota francuska się zbroi i ma spróbować wylądowanie, wojnę zaczepną na niemieckiéj ziemi.

Teraz żaden Niemiec nie chce się przyznać, aby kiedykolwiek był przypuszczał możliwość takiego wylądowania,

Możliwość jednak taka istniała. W czém leży przyczyna, że owa flota pierwszorzędna, druga „niezwyciężona Armada“ cofnęła się pozornie nic nie zdziaławszy?

Mówię „pozornie“, bo blokada północnych Niemiec od strony morza nie jest tak małą rzeczą, jak to sobie wystawiać mogą mieszkańcy oddaleni od morza. Czy zwichnięcia pierwotnego zamiaru floty francuskiéj winną jest jéj słabość, nieznajomość brzegów itd., czy też z drugiéj strony dobra organizacya nadbrzeżnéj straży do tego się przyczyniła?

Nie moją jest rzeczą oceniać działanie floty francuskiéj. Zarzuty, które w niemieckich dziennikach w październiku i listopadzie jéj czyniono, są przynajmniéj przesadzone. Uporczywém swém utrzymywaniem się na morzu w niewielkiéj odległości ujść rzek spławnych dowiodła, że przynajmniéj ma dobrych kapitanów: że z wytrwałością godną podziwienia umiała wypełniać służbę nader niewdzięczną i nudną.

Co do straży nadbrzeżnéj mam prawo nadmienić, bo od początku prawie byłem świadkiem, że się wydoskonaliła owa organizacya, że coraz więcéj utrudnioną, uniemożebnioną została wszelka pokusa ze strony floty francuskiéj jakiéjkolwiek zaczepki.

W pierwszych tygodniach wojny brzegi niemieckie bardzo słabo mogły być bronione. Jedynie natura niekorzystnych do wylądowania nadbrzeży była istotną obroną. Utworzona na rozkaz jen. Falckensteina straż ochotnicza nie była w stanie odeprzeć jakiéjkolwiek zaczepki.

Efemeryczna jéj potrzeba okazała się zbyteczną, skoro wojska landwerowe nad brzegami zostały rozłożone. Nie było daléj na morzu Niemieckiém z wyjątkiem Wilhelmshaven w zatoce Jady żadnego portu fortyfikowanego.

Aby więc w krótkim czasie utrudnić zbliżenie się okrętów nieprzyjacielskich, utworzono z nader wielkim pospiechem podwodne barykady u ujść rzek Elby i Wezery, w których już i tak nie łatwą jest rzeczą płynąć bez pomocy rotmanów, założono niby podwodne, eksplodujące miny, owe słynne torpedo, które dotąd jedynie Niemcom i niemieckim statkom zaszkodziły.

Nowa ta broń, wynalazek z amerykańskiéj wojny, równie niebezpieczny dla obu walczących stron, rozpada się na dwie kategorye, torpedo są albo obronne albo zaczepne. Ostatnie w téj wojnie dotąd nie były użyte.

Co do obronnych torpedów, użytych nad brzegami wód niemieckich, większa część ich wybucha nie za pomocą elektrycznéj iskry, udzielonéj jéj przez drut podwodny, lecz należy do tak zwanych „kontaktowych“ torpedów, wybuchających za dotknięciem twardego ciała, podobnie jak granaty pękające za uderzeniem o ziemię. Kontaktowe torpedo są mniejsze od elektrycznych, mają kształt barki zakończonéj u dołu ostrokołem, u którego szczytu jest obręcz, która służy do umocowania owéj nowéj „piekielnéj maszyny“ za pomocą kotwicy do ziemi, lub do ciężkiego kamienia. Tak spoczywa torpedo utrzymywany swą ciężkością gatunkową, lecz wstrzymywany łańcuchem o jakie 5—8 stóp poniżéj średniego stanu morza, czychając na swą zdobycz.

Przy wysokim stanie wody oczywista, że tylko wielkie okręty mogą trącić o niego, ale w czasie odpływu torpedo czasami zupełnie na powierzchni pływa i wtedy nawet dla czołen jest niebezpiecznym, jeżeli jest ciemno, albo żeglarz nie zna torpedów. Przypominam sobie, że we wrześniu raz przybył do portu Geestemuende statek kupiecki z pudłem blaszaném 3 stopy długiém, który dla ciekawości złowił. Okazało się, że to był urwany torpedo.

Można sobie wystawić przerażenie wszystkich kupców, mających swe statki w porcie na wieść, iż w najbliższém sąsiedztwie tak groźny gość się znajduje. Torpedo używane w Niemczech w téj wojnie nie są większe od wspomnianego, napełnione są ¾ centnara prochu albo dualinu i zapalają za uderzeniem ktorego z sterczących po bokach i u góry kółków ołowianych, wewnątrz próżnych i mieszczących w sobie rurkę szklanną, w któréj się znajduje kwas siarczany. Reszta ołowianéj rury napełniona jest mięszaniną chloranu, potażu i cukru, korek oddziela ten płyn od prochu w środku torpedo. Za pomocą śrub mosiężnych i innych środków ostrożności wsadza się owe zapalne kołki. Lecz skoro się śruba odejmie, proste uderzenie na kołek ów wystarcza, aby wysadzić cały torpedo w powietrze. Rurka ołowiana bowiem za uderzeniem zgina się, rurka szklanna w niéj będąca przez to się stłuc musi a przez połączenie się kwasu siarczanego z chloranem potażu powstaje eksplozya, która, wpychając korek do środka torpedo, rozszerza się tym sposobem i na proch w nim umieszczony. Tak w jednéj chwili wybucha cała masa prochu.

Spodziewano się w Niemczech wiele pomyślnych rezultatów po téj nowéj broni; nie było wszakże sposobności jéj użycia, a utrudnienie, jakie ztąd wynikło dla żeglugi, i niebezpieczeństwo wynikające z przypływu i odpływu wody nad brzegiem morza Północnego zdecydowało wkrótce oddział pionierów z Szpandawy do wyłowienia zapuszczonych torpedów.

Wielka część torpedów poprzednio już wybuchła, sprawiając mniéj lub więcéj straszną szkodę. Trzech nie doliczono się. Zapewne z przypływem urwawszy się, poszły one w morze i pękły w oddaloném od brzegu miejscu.

Oddział torpedowy nareszcie w grudniu otrzymał rozkaz opuszczenia ujść Wezery, Elby i Jady i udania się do Francyi, gdzie na głównych rzekach, mianowicie na Sekwanie ma zapuścić swe zabójcze narzędzie. Tymczasem zmienił się bardzo stan straży nadbrzeżnéj. Powierzono ją dzielnéj landwerze z różnych prowincyi pruskich, a wszystkie ważne punkta dla żeglugi wzmocniono twierdzami nowemi. W krótkim nader czasie powstały twierdze potężne jak Langlettjeusant przeciwko Bremerhaven, prócz tego mniejsze jak Bringhamerhof, Feddewardon nad ujściem Wezery, Eckwardenbach naprzeciw pierwszorzędnéj twierdzy portowéj Wilhelmshaven itd.

Twierdze te opatrzone w ciężkie działa zabezpieczają brzegi zupełnie.

Oddział torpedów, straż ochotnicza, nawet wielka część landwery, powołanéj do strzeżenia brzegów, okazały się zbytecznemi. Jedynie 15 pułkowi landwery westfalskiéj powierzono strzeżenie brzegów Niemieckiego morza.

Inne pułki wysłano już do Francyi, i tak pułk 23 i 63 do armii Werdera, pułk zaś 22 i 62 do armii Manteuffla. Kto wie? może z czasem i artyleryą, która dotąd w niezmienionéj liczbie rozłożoną jest po twierdzach nadbrzeżnych, uszczuplą, a z nią i straszne 72 funtowe działa wyślą do Francyi.

Tak wojna ta, którą powszechnie z początku za wojnę zaczepną na Niemcy uważano, którą na mapach w lipcu i sierpniu w Berlinie rozsprzedawanych nazywano „Krieg in Deutschland“, jedynie na obcéj ziemi się toczy i nawet cała niemal landwera, która, jak zresztą jéj nazwa wskazuje, do wojny obronnéj kraju jest przeznaczoną, już granicę francuską przekroczyła i zaczepną wojnę prowadzi.

Brzegi morza Północnego i bez pomocy landwery i torpedów są na długie lata od najazdu zabezpieczone.

Teatr wojny.

(t) Uzupełniając nasz pogląd pobieżny w wczorajszym Przeglądzie politycznym na przebieg operacyi wojennych, podajemy tu kilka wyjątków z dzienników niemieckich, które zapewne nie bez interesu będą dla naszych czytelników.

I tak piszą do Frankf. Journal z Monachium pod dniem 8 b. m. o dalszém przeznaczeniu 1 bawarskiego korpusu, który wskutek walk nad Loarą i poniesionych w nich strat nader dotkliwych, cofnięty został pod Paryż, mniéj więcéj co następuje:

„Pierwszy korpus bawarski zajął obecnie kwatery w Corbeil i okolicy, by się zreorganizować i zastąpić luki posiłkami, jakie świeżo dlań z Bawaryi nadeszły. Jednocześnie ma on zadanie ewentualnego przyjścia w pomoc armii obsaczającéj na południowo-wschodnim froncie Paryża w razie wycieczki załogi paryskiéj, która z téj strony jest oczekiwaną. W kwaterze głównéj istnieją w ogóle obawy co do dalszych działań Bourbakiego, które naturalnie mogłyby znacznie sparaliżować działania armii obsaczającéj stolicę Francyi. Bawarskie kartaczownice nie okazały się w ostatnich bojach pod Orleanem tyle skutecznemi, ile się spodziewano; mechanika ich jest zbyt skomplikowaną, wskutek czego nie odpowiada zadaniu polowéj artyleryi. Nieraz się zdarza, że kartaczownica systemu bawarskiego odmawia strzału, co w czasie walki nader jest dotkliwém; prócz tego pociski jéj nie niosą daléj nad zwykłą kulę karabinową.“

Indép. belge zamieszcza z Londynu z dnia 10 b. m. telegram, zawierający niektóre szczegóły o potyczkach, poprzedzających większe boje w okolicy Le Mans. Telegram ten brzmi: „Dnia 6 bm. o godzinie 11 rano uderzyli Niemcy na jenerała Cortensa w pobliżu Saint Cyr, Villeporcher i Villechauve (Loiret-Cher). Ponieważ zaś oddział pułkownika Jobey odparty został aż do Neuville, przeto pospieszył mu jenerał Cortens na pomoc, przeszedł natychmiast do kroków zaczepnych i odebrał napowrót wszystkie utracone pozycye. Nieprzyjaciel został odparty po za Saint Arnaud, dokąd nasze wojska w nocy wkroczyły. Straty nieprzyjaciela w zabitych, rannych i jeńcach są znaczne.“ — Do powyższego telegramu dodać można depeszę Timesa z Tours z dnia 8 b. m., która opiewa: „Prawe skrzydło armii jenerała Chanzy zaczepili Prusacy dość słabo, wypierając kilkuset mobilów z Villeporcher pod Vendome. Zapalili oni następnie Neuville, które jednocześnie poczęła ostrzeliwać artylerya pruska, z małym wszakże skutkiem. Znaczne siły wysłano ku Chateau Renault, by zapobiedz ruchowi flankowemu Niemców.“ Oba telegramy, jak się z łatwością czytelnik przekona, odnoszą się do potyczek, których następstwem były walne bitwy dnia 10 i 11 b. m. na całéj linii przeciwko armii jenerała Chanzy. Po zaciętym oporze uległy wojska francuskie przemocy i silniejszéj organizacyi armii pruskiéj. Le Mans zostało w końcu także przez Francuzów opuszczone.

Z północy donoszą źródła francuskie:

W Lille oczekują każdéj chwili nowego starcia w skutek przejścia do kroków zaczepnych jużto jenerała Manteuffla jużto jenerała Faidherba. Drobniejsze utarczki forpocztowe zdarzają się codziennie, przyczém 8 b. m. oddział francuski zabrać miał do niewoli pruski patrol ułanów, składający się, według raportu urzędowego, z 2 oficerów, 43 szeregowych i 39 koni.

O bojach na południu nie ma dotąd szczegółowszych doniesień prócz urzędowych telegramów. Z niemieckich gazet tylko Frankf. Journ. zawiera krótką korespondencyą z Baden z dnia 10 b. m., która także twierdzi wbrew telegramowi z Bordeaux, iż miasteczko Villersexel zostało przez Niemców zajęte po całodziennéj walce.

W kołach wojskowych niemieckich przypisują wielkie znaczenie zdobyciu wioski Danjoutin pod Belfortem przez wojska oblegające tę twierdzę. Ztąd bowiem będzie można dosięgnąć i warownią La Perche i cytadelę, przeciw którym ogień dział oblężniczych dla zbytniéj odległości dotąd był bezskutecznym. — Indép. belge otrzymuje z Lyonu z 7 bm. doniesienie, iż we wschodniéj Francyi, mianowicie nad granicą szwajcarską i wzdłuż traktów z Belfortu, Montbéliard i Delle krążą wciąż małe oddziałki pruskie od 200 do 400 ludzi liczące, które wybierają kontrybucye i aresztują podejrzanych. Wioska Etapes zmuszoną była zapłacić 10,640 franków z powodu, iż na jéj terrytoryum zabito dwóch Prusaków. — Z Lyonu wymaszerowało 6 b. m. kilka kolumn ruchomych na plac boju, oraz baterya z sześciu stalowych dział złożona.

W okolicy twierdzy Langres od czasu ustąpienia korpusu obsaczającego w skutek zbliżenia się armii Bourbakiego pod Dijon, potworzyło się znów mnóstwo oddziałków franctireurów, którzy przecinają komunikacye, napadają na transporty żywności i bez ustanku niepokoją Niemców. Świeżo przecież obsadziła znów landwera pruska silnie drogę żelazną Troyes, Chaumont, Neufchateau, na północ od Langres. Również nadciąga podobno artylerya oblężnicza, celem ponownego podjęcia osaczenia téj twierdzy. Schweizer Hand. Courier mniema jednakże, że ostrzeliwanie warowni, położonéj na szczycie góry, bardzo będzie trudném.

Zajęcie twierdzy Rocroy przez Prusaków poprzedziło, jak się dziś dopiero z Indep. Belge dowiadujemy, pięciogodzinne bombardowanie miasta, bronionego tylko przez 150 mobilów i 120 żołnierzy artyleryi i inżynierów. Gdy pierwsza bomba padła do miasta, pierzchli mobile, a owa garstka 120 ludzi odstrzeliwała się przez 5 godzin Prusakom, którzy w tym czasie z 52 dział rzucili 2000 granatów. Pożar wszczął się na wielu miejscach, w skutek czego komendant twierdzy, widząc niemożność dalszéj obrony, kapitulował. Połowa załogi zdołała uciec, 60 ludzi uprowadzono do Niemczech.

A. Prusy i Niemcy.

Staatsanzeiger ogłasza następujący raport:

Z kwater głównych w Wersalu, 4 stycznia.

Po przygotowaniu bateryi na południowym froncie linii osaczającéj w nocy z dnia 3 na 4 stycznia rozpoczęły takowe ogień swój przeciw fortom południowym Paryża. Właściwie miało się bombardowanie rozpocząć dnia 4 stycznia z brzaskiem dnia. Mgła jednak była w dniu tym tak gęstą, że artylerya nie byłaby w żaden sposób osiągnęła rezultatu. I dziś nie było powietrze zupełnie wolném od mgły, lecz jasne w porównaniu z dniami poprzedzającemi: w oddaleniu 2500 do 3000 kroków można było dokładnie rozróżniać mniejsze nawet przedmioty jak krzaki pojedyńcze lub miernie wysokie mury.

Wstępem do walki na działa, która z naszéj strony miała się dopiero po 8 godzinie z rana rozpocząć, była kanonada Francuzów. Valérien strzelał od dnia 4 stycznia po południu z małemi przerwami przez noc całą, a i z rana dnia 5 nie ustał ogień jego, który był głównie wymierzony przeciw Marnes i St. Cloud. Forty południowe wtórowały swym ogniem przed brzaskiem jeszcze dnia, z czego wnosić można, że roboty nasze nie zupełnie były ukryte przed nieprzyjacielem.

Na jednym punkcie pokusił się on nawet o atak słabemi siłami piechoty. Godzina nie była jeszcze ósma, gdy takowe przedsięwzięły atak na bawarskie forpoczty pod Clamart. Ogień ręcznéj broni było słychać z tego punktu, który jednak po 20 ledwo minutach zamilkł w chwili, gdy działa niemieckie rozpoczęły czynność swoją.

O godzinie 8¼ padł pierwszy strzał, a każda baterya wzniosła wpierw głośny okrzyk na cześć JKMości, króla Wilhelma.

Ogień dział naszych wymierzony był przeciw trzem fortom południowym Issy, Vanves, Montrouge i tymczasowym fortyfikacyom, jakie Francuzi wznieśli pomiędzy temi fortami a Sekwaną. Ponieważ jednak baterye nasze, o rozdzieleniu których, urządzeniu i sile nie możemy jeszcze w obecnéj chwili podać wiadomości, rozłożone są na szerokiéj górze, przeto można było i innych jeszcze kilka z boku ostrzeliwać punktów francuskich stanowisk zewnętrznych, które nie będąc wprawdzie ufortyfikowane, są jednak zabarykadowane jako miejsca kwaterowe. O skutkach, jakie bombardowanie wywarło na nieprzyjacielu, możemy na pewno podać, co następuje. Nasamprzód cofnęła się szybko, jak już nadmieniono, rozwijająca się ku Clamart piechota, skoro działa niemieckie rozpoczęły ogień. Grzmot ich, który jak odgłos piorunu odbijał się ponuro o ściany skaliste doliny nadsekwańskiéj, robił na przeciwniku straszne wrażenie. Spostrzeżono bowiem, jak stanowiska owe, z których francuskie forpoczty dotąd przez cały czas oblężenia utrzymywały żywy ogień karabinowy, natychmiast opuszczone zostały. Widać to było szczególnie pod Billancourt, gdzie ruchliwe zawsze dotąd nieprzyjacielskie forpoczty dziś po godzinie 8¼ nie wystrzeliły już ani razu, a wzniesiona tam baterya nie mogła nawet być czynną. Coś podobnego uważano na przedmieściu Boulogne, naprzeciw zamku St. Cloud. Mobilowie, którzy tu stoją, cofnęli się bezzwłocznie a baterya francuska nie przyszła wcale do ognia.

Co się tyczy fortów, strzelała cytadela Valérien dość gwałtownie, lubo w mniejszym niż dawniéj stopniu i tylko w kierunku ku St. Cloud i krańca doliny, rozciągającego się ztąd do Sèvres, podczas kiedy zwykle ogień jéj był wymierzony w ostatnim czasie więcéj przeciw stanowiskom pod Vaucresson, Bougival, Louvecieanes. Najsilniéj strzelały Vanves i Montrouge, słabo tylko fort Issy.

Pod Villejuif nie odpowiadała francuska artylerya wcale na ogień bawarskich bateryi. Szalupy kanonierskie na Sekwanie brały i dzisiaj udział w walce, w któréj uczestniczyły także baterye pod Le Point du jour i wodociągiem.

O godzinie 11¼ przerwano walkę na działa, co trwało do 2 godziny. W czasie tym zdarzył się uwagi godny wypadek. Na prawym brzegu Sekwany na wysokości wzniesionego mostu pod Sèvres rozwinęli Francuzi białą chorągiew parlamentarską. Z naszéj strony sądzono, że zamierzają się układać. Rychło wszakże okazało się, że wywieszenie chorągwi w żadnym z ostrzeliwaniem nie stało związku. Chodziło jedynie o to, by jeneralnego konsula amerykańskiego, Reed, który dotąd był pozostał w Paryżu a teraz miasto opuścić pragnął, przyjąć u naszych forpoczt. Jenerał hr. Moltke przed trzema już dniami udzielił mu był potrzebnego do tego pozwolenia, dla czego go też pruski oficer sztabu jeneralnego oczekiwał w Sèvres.

Szkody ogólnéj i straty, o jaką przyprawiono nieprzyjaciela, ani podobna jeszcze osądzić. W rozmaitych miejscach jak w Billancourt i Boulogne zburzyły nasze pociski domy i zapaliły takowe. I w forcie Issy wybuchł pożar. Granaty francuskie zapaliły tylko jeden dom w St. Cloud.

Daléj czytamy w Staatsanzeigerze:

Od początku bieżącego miesiąca przygotowują się na wschodzie Francyi, szczegółowo w Wogezach ważniejsze wypadki. Jenerał Bourbaki posunął się z swojemi, z części armii nadloarskiéj i innemi pod Bourges i Nevers w środku Francyi zebranemi siłami w stronę

południowo wschodnią, by z wojskami Garibaldego i armią lyońską pod jenerałem Bresolles połączyć się do wielkiego zamachu przeciw jenerałowi Werderowi. Planem obecnego francuskiego ministra wojny Gambetty było zmusić wojska niemieckie do zaniechania oblężenia Belfortu, zwrócić się potém ku Nancy, zagrozić w ten sposób tylnym liniom komunikacyjnym wojsk niemieckich, a samemu sobie utorować drogę do Sundgau i Lotaryngii południowéj. W tym celu zwrócił się jenerał Bourbaki z kilku korpusami do departamentu Côte d'Or, Garibaldi posunął się z czterema brygadami, kawaleryą, artyleryą, z „francs-tireurs de la mort" i „enfants perdus de Paris" — jak hiszpańskie, francko-hiszpańskie korpusy i genewscy karabinierowie siebie nazywają — także ku Dijon, a jenerał Bresolles udał się z 30—40,000 żołnierzy francuskiéj armii wschodniéj wzdłuż granicy szwajcarskiéj ku Belfortowi: około Montbéliard miały się siły te połączyć, by najpierw przez silny atak zagrozić niemieckim stanowiskom w Alzacyi wyższéj.

W obec tego był jenerał Werder zmuszony do ściślejszéj koncentracyi sił, jakie obecnie ma do dyspozycyi: opuściwszy tymczasowo wysunięte swe stanowiska pod Dijon, wykonał wcześnie na gruncie bardzo trudnym i mimo wielkie klimatyczne przeszkody konieczny ruch strategiczny flankowy i zebrał w ten sposób wojska swoje wzdłuż linii kolejowéj Vesoul-Montbéliard w stanowisku, z którego może nie tylko przeszkodzić odsieczy Belfortu, lecz i oprzeć się posuwaniu się każdego silniejszego wojska nieprzyjacielskiego.

Faktyczny brak jakiéjkolwiekbądź użyć się dającéj kawaleryi przyczynił się wiele do tego, że francuzcy dowódzcy utrzymani zostali w zupełnéj nieświadomości ruchów naszych; uzasadniona prócz tego obawa Bourbaki'ego o zagrożenie lewéj jego flanki jak równie powolne posuwanie się Garibaldego uniemożebniły powodzenie każde nadzwyczajne.

Dnia 9 b. m. starły się z sobą obustronne armie: brzegi rzeki Oignon, nad którą jenerał Werder raz już walczył szczęśliwie, były i tą razą polem bitwy. Jenerał Werder posunął się przeciw nieprzyjacielowi z Vesoul; pod Vallerois, 2 ledwo mile na południe od miasta tego, starł się w pochodzie na Villersexel z flanką XX francuskiego korpusu, dowodzonego przez jenerała Clindcamp. Jenerał Werder zajął Vallerois, zmusił nieprzyjaciela do rozwinięcia części jeszcze wojsk XVIII korpusu jenerała Billault i odparł następnie wszystkie ataki nieprzyjaciela przy własnéj małéj stracie, zabrawszy 2 oficerów sztabowych, 14 oficerów i przeszło 500 żołnierzy do niewoli, a prócz tego dwa orły.

Już dnia poprzedniego stoczyły były bataliony nadchodzącego VII korpusu armii zwycięzką utarczkę przeciw ochotnikom Garibaldego a tém samém zakonstatowały, że i w kierunku północno zachodnim od Vesoul droga jest może przecięta.

Tymczasem kontynował jenerał Tresckow z przydzielną mu dywizyą rezerwową oblężenie Belfortu, on znaczne w niém zrobił postępy, a w kilku szczęśliwych utarczkach forpocztowych odparł wysłane naprzód oddziały nieprzyjacielskie.

Uwagi godném jest, że wszystkich tych powodzeń dostąpiliśmy, zanim dokonaném zostało nakazane ze strony niemieckiego dowództwa wojskowego wzmocnienie korpusu Werdera i zanim się z nim połączyły będące w pochodzie rozporządzalne siły zbrojne. Operujący dotychczas sam korpus XIV armii wzmocniony został znacznie w skutek najnowszych francuskich operacyi we Francyi wschodniéj a celem jednolitego kierunku działań oddano naczelne dowództwo nad tą naszą armią południową jenerałowi jazdy baronowi Manteuffel.

B. Francya.

Armiá, broniąca Paryż, wynosi podług Daily Telegraph ogółem 525,000 ludzi i podzieloną jest na trzy armie: I armia. Jenerał Thomas. 300,000 ludzi, gwardya narodowa ruchoma i gwardya narodowa osiadła. Część pierwszéj, złożona z nowo utworzonych pułków, przeznaczoną jest także do użytku w otwartém polu, lecz posiada tylko 5 bateryi a żadnéj jazdy; gwardya osiadła obsadza posterunki w mieście i wały opasujące miasto. Gwardya miejska pełni służbę policyjną. Ubiór jest różnolity; za oznakę służy jednak czapka z czerwoną kokardą, niebieskie spodnie z czerwonemi wypustkami. II armia. Jenerał Ducrot. 150,000 regularnych wojsk i gwardyi ruchoméj z 80 bateryami polowemi i bateryami kartaczownic, tudzież z 2 pułkami jazdy; armia ta ma być doprowadzoną do 200,000 żołnierza, prawdopodobnie przez bataliony wojenne od I armii odłączone, obozuje po za miastem i nie wchodzi do niego. Armia II składa się z 3 korpusów armii, z których dwa pierwsze mają po 3, trzeci 2 dywizye. III armia. Jenerał Vinoy, przeznaczona do obsadzenia fortów, liczy 70,000 ludzi i składa się z batalionów zakładowych byłéj gwardyi cesarskiéj (które wcielono do marynarki gwardyi i odebrano im dawniejsze oznaki), kilku batalionów liniowych, dawniejszych sierżantów miejskich, żandarmów itd. III armia dzieli się na 7 dywizyi, z których atoli 2 dywizya pod dowództwem wiceadmirała de la Roncière odłączoną została od tego korpusu i stała się samodzielną. Dywizya ta tworzy załogę St. Denis i używaną również bywa do wycieczek, jak to miało miejsce w dniu 21 z. m. w wycieczce na Le Bourget.

N. fr. Presse otrzymała balonem z Paryża następujące sprawozdanie od Francuza:

Paryż, 27 grudnia.

Wczoraj rano pruski parlamentarz wręczył na forpocztach przy St. Denis list jednego jenerała niemieckiego, którego podpisu nie podobna było wyczytać do admirała la Roncière. List ten, po niemiecku pisany, stanowi pedant do słynnego pisma hr. Moltke do jenerała Trochu. Pod pozorem wywiedzenia się o zdrowiu podoficera Jana Müllera, „syna pełnego zasług obywatela," który został raniony pod Bry-sur-Marne i wzięty do niewoli, niemiecki jenerał stara się między ludnością paryską rozpowszechnić wiadomość o klęskach armii północnéj. „Nie mówi się tem, pisze Journal officiel, czy jest tu mowa o armii admirała Moulac, czy też jenerała Faidherbe; fakt, jak nam doniesiony został, nie przekonywa o żadnéj ważnéj porażce, nie mówiąc już o zniszczeniu naszych armii. Ludność Paryża nie jest dostępna takim podszeptom." W tém, przyznać należy, rząd ma zupełną słuszność; Paryżanie nietylko nie upadają na duchu; ale owszem, nabierają wojowniczego usposobienia. Za przykładem Dantona wymagają oni od swych jenerałów tylko odwagi, odwagi i jeszcze raz odwagi. Jeżeli skarżą się na co, to na bezczynność, na którą skazuje ich przyjęty przez jenerała Trochu system wyczekiwania, liczący więcéj na prowincye aniżeli na inicyatywę Paryża. Żądają oni bezustannych ataków śmiałych i nieprzewidzianych walk, ciągle nowych niespodzianek, któreby wrogowi ani na chwilę nie pozwoliły odetchnąć, trzymały go ciągle w pogotowiu, w stanie defenzywnym, nie dawały spokoju i nie dozwalały detaszowania ani jednego korpusu z armii oblegającéj. Takie są przeważnie uczucia rozmaitych klas ludności, a przytém należy jeszcze zauważyć, iż uczucia te nierównie wyraźniéj ujawniają się u mieszczaństwa jak pomiędzy robotnikami. Myśli te wystąpiły zresztą na jaw na ostatniém posiedzeniu członków rządu, zwołaném z powodu ostatniéj depeszy Gambetty. W depeszy tej Gambetta w bardzo żywych słowach wyraża swe zdumienie nad bezczynnością Trochu, stojącą w tak szczególnéj sprzeczności ze szczęśliwemi i energicznemi działaniami Chanzy. W traktacie obrad doszła nawet mowa do tego, by do rady cywilnéj rządu dodać radę wojenną; ale propozycya ta została odrzucona z czysto politycznych względów. W skutek także ważnego położenia rzeczy, odbyła się druga jeszcze narada, która trwała wczoraj od 2 do 8 godziny wieczorem, i w któréj także i Trochu przyjmował udział; postanowiono na niéj nie ustanowienie tak zwanego wojennego wydziału obrony we właściwém tego słowa znaczeniu, ale, gdy tego okoliczności wymagać będą, przyjęcie do łona rządu z doradczym, lecz nie decydującym głosem jenerałów. Pierwsza narada tego rodzaju odbyła się już w Luwrze pod prezydencyą Trochu.

W skutek ogłoszonych przez Journal officel rozporządzeń, wróciła wczoraj wieczorem do Paryża znaczna ilość zmobilizowanéj gwardyi narodowéj. Według opowiadań ludzi nie tyle oni ucierpieli, ile przypuszczano po wojsku po raz pierwszy znajdującém się w polu. Najwięcéj uskarżają się na nieregularność w rozdawaniu żywności; racye często zaległy, a tém dotkliwiéj czuć się to dawało, że nawet za pieniądze niczego nie można było dostać.

Wyjąwszy zajęcie Maison-Blanche przez 114 marszowy batalion, dowodzony przez Ulryka Fonvielle, który wczoraj wyparł pułk Sasów z parku, przyczém wziął sześciu jeńców, na całéj linii nie zaszło nic nowego. Ale od dziś rana słychać silną kanonadę we wschodnim kierunku: nieprzyjaciel zdemaskował swe baterye oblężnicze naprzeciw fortów Est, przed Noisy i Nogent, tudzież płaszczyzną Avron. Czyż miałby to być początek ogólnego bombardowania fortów, czy téż tylko odpowiedź na bezustanne ataki francuskiéj artyleryi od brzegów Marny aż do St. Denis? Dziś rano wysadził nieprzyjaciel w powietrze dworzec kolejowy przy Choisy; w nocy słyszano na Mont Valérien dwie silne detonacye, które kazały przypuszczać, iż nieprzyjaciel wysadził w powietrze most na kolei do Rouen. Byłyby to rzeczywiście zapowiedzi bombardowania. Czyżby Prusacy po stu dniach wyczekiwania stracili nareszcie cierpliwość? Sądząc po iluzyach ich co do rychłego poddania się Paryża, możnaby to przypuszczać. Może téż mają oni słuszność, robiąc próbę wzięcia Paryża szturmem, gdyż chwila w któréj podda się on z głodu, zdaje się być jeszcze wcale daleką, wnosząc z tego, jak dziś wyglądają magazyny mąki. Składy te jeszcze próżne przeszłego tygodnia, dziś, dzięki czynności młynów parowych, zaopatrzone są w znakomitą ilość materyału. Worki leżą wszędzie, pod strychem, w galeryi obwodowéj i w składach podziemnych.

Bataliony gwardyi narodowéj urządziły składkę dla dostarczania żołnierzom wełnianych koszul i cache-nez. Zakład p. Christophe przedstawi w tym tygodniu bateryę kartaczownic nowego rodzaju. Mają one tylko siedm rur, każda średnicy 33 milimetrów. Strzał jest eksplodujący i waży 500 gramów; donośność wynosi od 500 do 5 00 metrów. W minucie strzela się dziesięć razy, co czyni zatém 70 strzałów.

Treść drugiego listu tegoż dziennika, pisanego dnia 28 grudnia, jest następująca:

Nieprzyjaciel skierował wszystkie swoje wysilenia przeciw wyżynie Mont Avron. Od dłuższego czasu wiedziano, że w parku Raincy przygotowuje się coś ważnego, ponieważ liczni robotnicy skopywali tam ziemię mimo mrozu silnego. Artyleryа francuska robiła, co mogła, zabijała robotników, ale inni zastępowali miejsce zabitych. Noc położyła kres strzelaninie, ale na wyżynie nikt w nocy oka nie zmrużył. Do trzeciéj z rana nic nadzwyczajnego nie postrzeżono. Widziano tylko na wyżynach, okalających Marnę, blask licznych pochodni. Dopiero o godzinie 4 zagrzmiało coś od Noisy-le-Grand. Huk był straszny, jak gdyby mina w powietrze wyleciała. Potém ukazała się rakieta sygnałowa. W kilka sekund zaczęły padać strzały. Działa francuskie strzelały w kierunku, gdzie się pokazywały błyski z dział niemieckich. O godzinie 5 przemówiła bateryа w parku Raincy. Jéj kule szkodziły działom marynarskim, ustawionym na północno-zachodnim stoku wyżyny. W kilka minut dały się także słyszeć bateryе, zbudowane na wyżynach Chenevieres. Mimo to bateryе francuskie trzymały się bardzo dobrze. Forty Nogent, Rosny, Noisy i reduta Grevelles połączyły swój ogień ze strzałami pozycyi Mont Avron. O godzinie 7 kanonada była tak gwałtowna, że wszyscy myśleli, iż przyszło do wycieczki ogólnéj. Z brzaskiem dnia obie strony zaczęły sprawdzać celność swoich strzałów. Bateryе pruskie z Noisy i Villemomble, które w nocy źle strzelały, skierowały teraz lepiéj swój ogień, a ze strony francuskiéj zarządzono również środki skuteczniejsze. Fort Nogent zmusił nawet pruskich artylerzystów do opuszczenia jednego przekopu. Należy przyznać, że bateryа pruska w Raincy składa się z dział największego kalibru, i dla tego jest ona najniebezpieczniejszą dla naszego frontu wschodniego. O godzinie 9 zmniejszył się ogień nieprzyjacielski, a że w tym czasie gęsty śnieg padać zaczął, więc o godzinie 10 całkiém ustał. Z naszéj strony użyto tego czasu na sprowadzenie żywności i amunicyi. Transport był utrudniony z powodu wielkiéj śnieżawicy. Dowódzcy nasi spodziewali się ataku, i w tym celu obsadzono wszystkie forty, a artyleryi polowéj kazano stanąć w pogotowiu, akcya jednak skończyła się na kanonadzie. O pół do dwunastéj upadły drzewa na krańcu lasku Coeuilly i ukazała się nowa bateryа, która przez dwie godziny bombardowała fort Nogent. Część dział, stojących na wyżynie Villiers, strzelała w tym samym kierunku, ale mimo tego ognia piekielnego fort wcale nie ucierpiał. Ogień fortu Nogent nie zmniejszył się ani na chwilę. Francuzi stracili 8 zabitych i 50 ranionych. W forcie Noissy nie było ani jednego ranionego, w forcie Rosny dwoch, a w forcie Nogent trzech ranionych. Najdotkliwsze straty ponieśliśmy na wyżynie Mont-Avron, ale mimo to bateryе francuskie nic nie ucierpiały. Rezultat dnia wczorajszego nie może zadowolić Prusaków. A jednak mija już sto dni, odkąd obsaczyli Paryż. Czyż nie mieli dość czasu do przygotowania się na skuteczniejsze bombardowanie? Wczorajsze ich wystąpienie udowadnia raczéj ich słabość niż siłę.

Trochu przepędził część dnia wczorajszego na Mont-Avron i w forcie Noissy. W liście, który tu wczoraj przyszedł, mówi były minister cesarski, Talhout, że jeśli Paryż potrzyma się jeszcze miesiąc, to do tego czasu prowincya będzie już miała pod bronią 600,000 żołnierzy.

List trzeci brzmi:

Paryż, 30 grudnia.

Przez cały dzień trwała silna kanonada. Domy na przedmieściach drżały aż do fundamentów, a szyby w oknach dźwięczały aż w środku miasta. Ale Paryżanie, zdaje się, iż przywykli już do tego i bodaj czy nie większe wrażenie sprawia na nich zimno, aniżeli bombardowanie. Po raz pierwszy słyszałem na bulwarach jak na jenerała Trochu napadano publicznie. „Gdy dnia 2 grudnia, mówiono, uznaném zostało za potrzebne zajęcie Mont-Avron, to nie trzeba być bardzo wielkim taktykiem, by wywnioskować z tego, iż następnie należy utrzymać tę pozycyą." Przykre również wrażenie sprawiło sprawozdanie jen. Schmitz. „Do czego, powtarzano sobie, jenerał Schmitz konstatuje, iż nasze działa są słabsze od Kruppa? czy dla odjęcia otuchy Paryżanom?" Pomimo to, nie udało się jednak jenerałowi Schmitz zachwiać ufności, jaką mieszkańcy pokładają w rządzie narodowym. Postanowienie bronienia się do ostateczności zdaje się być powziętém nieodwołalnie i nawet zajęcie jednego lub dwóch fortów do kapitulacyi nie doprowadzi. Ze wszystkich sprawozdań okazuje się, iż pozycyi na Mont-Avron nie podobna było utrzymać dłużéj. Od 28 grudnia rano Prusacy demaskowali 12 nowych bateryi, złożonych z dział najcięższego kalibru. Bateryе te, wystawione w Raincy, tworzyły trzy piętra jedno na drugiém, i gdy dawały ognia, to zdawało się, iż to dymią kominy jakiéj wielkiéj wsi. Z nadejściem nocy kanonada jeszcze się wzmogła. Cała płaszczyzna literalnie zasypana była granatami i to większemi znacznie od wczorajszych. I donośność strzałów była także większa; łatwo było przekonać się, iż nieprzyjaciel lepiéj obliczył odległość. Pociski jego padały tuż przy przykopach i w miejscach, gdzie stały działa.

Ze strony francuskiéj strzelanie z początku nieco słabło, potém nagle ustało. Około 10 godziny adjutant przyniósł rozkaz jenerała Trochu opuszczenia płaszczyzny tak, by nieprzyjaciel nie dostrzegł tego. Nie tracąc ani chwili, pozdejmowano działa z lawet, amunicyą złożono na furgony, co wszystko robiło się w ciemności. Siedząc w jednym domu z zerwanym dachem, Trochu kierował opieracyą. Trudno było niezmiernie dawać sobie radę z ciężkiemi działami marynarki, które trzeba było spuszczać po gołolodzie na doł, a następnie ciągnąć na górę. Granaty padały na pociąg, który nawet znalazł się w wielkiém niebezpieczeństwie. Wreszcie połączonemi siłami udało się uratować 77 dział.

Wczoraj jeszcze wzmogło się bombardowanie. Z rana nieprzyjaciel strzelał do Mont-Avron, ale gdy mu ztamtąd nie odpowiadano, zwrócił ogień na forty Noisy, Nogent i Rosny. Komendant Mallet dał gwardyi narodowéj rozkaz odpowiadać tylko ile potrzeba dla podtrzymania walki. Odłamy granatów zabiły trzech ludzi i ranily dziewięciu. W forcie Nogent było 14 rannych, w forcie Noisy tylko kilku i to lekko. Obliczają, że Prusacy dali 5 do 6000 strzałów działowych. Nieprzyjaciel zabarykadował się w Chalons i wzmocnił swe linie.

PRUSY.

* **Berlin**, 13go stycznia. Najjaśniejsza Pani zwiedziła wczoraj nową kuchnią ludową w domu przytułku dla niewiast pozbawionych schronienia i szpitał Augusty. W królewskim pałacu dany był obiad familijny.

Z Wersalu donoszą pod dniem 9 b m., że JKWysokość książę Albrecht, brat JKMości, leży jeszcze chory w Maintenon.

Drugi korpus armii (pomorski) już w pierwszych dniach b. m. wyruszył z pod Paryża na wschód Francyi i tworzy część nowoutworzonéj armii wschodniéj.

Na dzisiejszém posiedzeniu izby poselskiéj wybrano dotychczasowe prezydium na wniosek posła Reichenspergera (z Koblencyi) przez aklamacyą na dalszy czas

Jak słychać miał oznajmić poseł pruski w Wiedniu, że wkrótce przybędzie tam wysłaniec z pruskiéj głównéj kwatery z własnoręczném pismem króla, które ma wyrażać gorące podziękowanie za uznanie, jakie napotkały u cesarza samego oświadczenia jego gabinetu pod względem przeobrażenia Niemiec.

Komisya petycyjna izby poselskiéj zajmowała się podczas dłuższego czasu zażaleniem proboszcza księdza Zabermanna z Tylży o to, że landrat tamtejszy Schlenther aresztował księdza Brondzowa i Rosyi wydał. Ks. Brondzow, rodem z prowincyi pod berłem moskiewskiém zostających, był w roku 1863 kapelanem wojskowym przy powstańcach, przybył do Prus i otrzymał od biskupa warmińskiego nasamprzód kapelanią, a potém probostwo nad granicą Królestwa Polskiego. Żądanéj naturalizacyi nie udzielono mu z powodu za krótkiego czasu pobytu w Prusach. W skutek podejrzenia jakoby agitował przeciwko Prusom, aresztowano go i wydano Rosyi. Biskup, powiada petycya, udał się do naczelnego Prezesa Horna, a potém do Kanclerza Związku, ażeby poczynili w Petersburgu stósowne kroki. Komisyi nie było jasném, czy ksiądz Brondzow został wydalony czy wydany. Odroczyła przeto obrady, dopóki ministerstwo nie nadeszle pod tym względem bliższych objaśnień.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 11 stycznia. Uznana za organ rządu a szczególnie za organ kanclerza państwa hr. Beusta Correspondenz Warrens oświadczyła w wczorajszym numerze we względzie konferencyi londyńskiéj co następuje: „Konferencya, która się zbierze w Londynie, nie uczyniłaby zadość powinności, jaką ma do spełnienia w obec naszéj części świata, nie podniósłszy w ważnym obecnym wypadku w sposób stanowczy choć łagodny świętości prawa traktatowego, na którym wzniesionym być ma pokój świata. Jeżeliby po zdaniu tego nieodzownego oświadczenia wniesiono o zmianę traktatu z 1856 r., któraby rozszerzyła prawa państwa jednego a tém samém zmniejszyła bezpieczeństwo i rękojmie, jakie przyznano innym państwom, natenczas chodziłoby głównie o rozważenie owych kompensacyi, które wynagrodzić mają ostatnich za szkody, jakie ponosić mają. Tu spodziewać się zapewne można, że mądrości i umiarkowaniu mocarstw uczestniczących uda się przeprowadzić zmianę paryskiego traktatu z roku 1856, niespuściwszy uwagi z praw wszystkich uczestniczących i nie ograniczywszy koncesyi do pojedyńczych tylko stron."

Oświadczenie powyższe półurzędowego organu można uważać za potwierdzenie powtarzanych kilkakrotnie w ostatnim czasie wiadomości, że wszystkie mocarstwa, jakie wezmą udział w konferencyi, z wyjątkiem jednakowoż Rosyi, wypowiedzianą przez to mocarstwo konwencyą dodatkową uważają za zupełnie prawomocną, i że z tego jedynie wychodząc zapatrywania, zajmią się zmianą traktatów w duchu żądań rosyjskich. Pojmowanie to różném jest wielce od wersyi dawniejszéj, wedle któréj chciano, nie dotykając prawomocności wypowiedzianege traktatu, zastąpić go po prostu innym. Jako wynagrodzenie za podobne ważne ustępstwo, jakie się przez to przyznaje gabinetowi petersburgskiemu, tak co do formy jak i rzeczy, uważać można zaproponowaną zmianę traktatu, tyczącego się żeglugi na Dunaju. Zdaniem tutejszéj Presse przemawia wszystko za tém, że żądaniom gabinetu austryackiego zadość się stanie. Reprezentant dworu pruskiego otrzymał rozkaz, aby w sprawie téj szedł ręka w rękę z pełnomocnikiem austro-węgierskim a i baron Brunnow, pełnomocnik rosyjski ma sobie poleconém, aby się nie sprzeciwił żądaniom Austryi. Ze strony zaś Anglii, Włoch i W. Porty nie można się z pewnością obawiać opozycyi w téj mierze.

Kanclerz państwa hr. Beust, państwowy minister wojny baron Kuhn i wice-admirał Tegetthof, bawią obecnie w Peszcie, dokąd przybyli wczoraj, a gdzie obecność ich jest potrzebną, ponieważ posiedzenia delegacyi już się rozpoczęły.

Telegramy.

Limburg, 13 stycznia. (Telegram prywatny Berlin. Boersen Ztg). Obiegają tu petycye, żądające połączenia z Niemcami całego dawniejszego obszaru związkowego.

Wiedeń. 11 stycznia. (Telegram prywatny Berlin. Boersen Ztg). Północno-niemiecki poseł spodziewany tu dziś z powrotem z Pesztu. Z strony dobrze poinformowanéj zaprzeczają podaniu dzienników tutejszych, że celem jego podróży jest zbadanie pośredniczących projektów pokojowych i wręczenie depesz z Wersalu. Tegetthof uzbraja w Tryeście eskadrę pancerną.

Bruksela 13 stycznia. (Telegram prywatny Berlin. Boersen Zgt). Według Nord'a znajduje się cała paryska prasa w zupełnéj nieświadomości położenia rzeczy; żąda ona wycieczki en masse, ponieważ, jak sądzą, dwie trzecie armii osaczającéj wysłano przeciw Chansemu i Bourbaki'emu. Parowce, żeglujące na linii Nazaire-Veracruz, mają w przyszłości zawijać do Santander.

Londyn. 13 stycznia. (Telegram prywatny Berlin. Boersen Zgt). Według dzienników tutejszych przygotowuje hr. Bismarck okólnik, w którym wskazuje na znajdujące się jeszcze w Paryżu nad spodziewanie masy prowiantu i wykazuje, że odrzucenie ofiarowanego dawniéj rozejmu z powodu, że nie zezwolono na zaprowiantowanie Paryża, było zupełnie nieusprawiedliwioném i dowodzi tylko, jak mało rządowi francuskiemu zależało na przywróceniu pokoju.

Monachium, 13 stycznia. Izba poselska. Przy dzisiejszych dalszych obradach nad traktatami związkowemi przemawiali ze strony liberalnéj posłowie Schauss, Stenglein, Hoermann, Herz a ze stronnictwa patryotycznego posłowie Abgg. Fugger, Gürster, Grabner; wszyscy mówcy oświadczyli się za przyjęciem traktatów. Jak słychać w kołach poselskich, zabierze jutro głos główny przeciwnik traktatów, poseł Greil.

Bordeaux, 12 stycznia. (Drogą pośrednią.) Wiadomości nadeszłe z Paryża z dnia 16 bm wieczorem balonem „Keppler" potwierdzają otrzymane już doniesienia i donoszą, że nieprzyjacielski ogień w nocy z niedzieli na poniedziałek nadzwyczaj był doniosły, mianowicie padały nieprzyjacielskie pociski w dzielnicach w okolicy Jardin des Plantes, Luksembourg, Montrouge, Vaugirard, Grenelles, Faubourg, St. Germain, w okolicy Invalidów, tudzież Auteuil. Dość znaczna liczba osób została zabita. — Delescluze i jego adjutanci podali się do dymisyi, po odrzuceniu przez zgromadzenie burmistrzów Paryża przyłączenia się do środków proponowanych przez Delescluze'a. — Przez gołębice nadeszły wiadomości o pomyślnych rezultatach, jakie jenerał Faidherbe sądzi, że otrzymał. Bombardowanie fortów na froncie wschodnim nieco zwolniało.

Peszt, 12 lipca. Pruski poseł, jenerał Schweinitz przybył tu zeszłéj nocy i odbył dziś z rana dłuższą konferencyą z hrabią Beustem.

Londyn, 13 stycznia. Z Wersalu telegrafują dziś w nocy. Francuska armia zachodnia na głowę pobita została przez drugą niemiecką armią pod dowództwem księcia Fryderyka Karóla i w. księcia meklemburskiego pod le Mans. Miasto wzięto i zabrano wielkie zapasy. Nieprzyjaciela ścigają.

Londyn, 12 stycznia. Podług doniesienia urzędu zagranicznego doniósł Wade z Pekingu pod dniem 3 grudnia, że tam panuje zupełny spokój.

Carogród, 12 stycznia. Podanie Timesa, że Porta zamyśla bezpośrednio z Rosyą rokować nad kwestyą Czarnego morza, uważane jest za bezpodstawne. Porta nie zamierza wdać się w podobne rokowania, przeciwnie pozostawi ona rozstrzygnięcie wszystkich odnośnych kwestyi konferencyi.

Wersal, 13 stycznia. Do królowy Augusty w Berlinie. Wczoraj po południu wzięły 3 i 10 korpusy le Mans, a 9 i 13 ruszyły zwycięsko naprzód pod St. Corneille. Zabrano wielkie zapasy; inne szczegóły jeszcze nie nadeszły.

Bruksela, 13 stycznia. Jak do Indépendance z Lyonu pod dniem 9 bm. donoszą, wychodzą ztamtąd ciągle wojska, ażeby zasłonić Dijon. Trzeci legion marszowy Rodanu również ma przyspieszyć swój wymarsz. Pod dniem 10 donoszą do tego samego dziennika, że znaczne masy francuskich wojsk koncentrują się nad Doubs. Jak słychać, chce jenerał Bourbaki przenieść główną swą kwaterę na punkt środkowy operacyi.

Wersal, 13 stycznia Jenerał-feldmarszałek książę Fryderyk Karol, którego korpusy od 8go w zwycięzkich zawsze walkach wyparły armią jenerała Chanzy z okolic Vendôme aż do Le Mans, zajął dnia 12 bm. to miasto i odparł nieprzyjaciela równocześnie z jego północno wschodnich stanowisk St. Corneille. W Le Mans zdobyto było wielkie zapasy. Nieprzyjacielska armia cofa się.

Przed Paryżem idzie daléj ostrzeliwanie z dobrym skutkiem i przy nieznacznych stratach z naszéj strony.

v Podbielski.

Bruksela, 13 stycznia. Journal de Bruxelle dowiaduje się z Bordeaux z dnia 7 b. m., że szefowie batalionów gwardyi Lyonu uchwalili 18 głosami przeciwko 9 zatrzymanie czerwonéj chorągwi i że Gambetta nakazał ją na nowo wprowadzić. Pułkownik Chenet został przez sąd wojenny Garibaldczyków skazany na śmierć. — Podług Union z dnia 8 b. m. zamierzają rady jeneralne zanieść zbiorowy protest przeciwko ich rozwiązaniu. — Podług Français z dnia 8 b. m. miał Gambetta zamiar spotkać się z Favre'm w jego podróży do Londynu. — Z kilku dzienników i korespondencyi z Bordeaux pokazuje się, że obiegały tam niepomyślne wiadomości o położeniu Paryża, i że podejrzywano rząd, że tai podobne wiadomości. — Jak donosi Electeur libre z dnia 4 b. m., rząd rozporządził w St. Denis zbadanie tamtejszych piwnic, ażeby z nich wybrać stósowne do pomieszczenia wojsk.

Wiedeń, 13 stycznia. Telegraphen Korrespondenzbureau dowiaduje się, że podpisano traktat zawarty pomiędzy Austryą a Saksonią, na mocy którego Saksonia zrzeka się przysługującego jéj prawa protestu przeciwko budowie bezpośredniéj kolei żelaznéj z Reichenbergu do Zgorzelic. W skutek tego stał się projekt budowy pomienionéj kolei blizkim urzeczywistnienia.

Drezno, 13 stycznia. Jak się dowiaduje Dresdner Journal: Z dniem jutrzejszym otwiera się komunikacya na austryackiéj kolei państwowéj przez Bodenbach dla pociągów osobowych, a dziś już dla pociągów z wyglami.

Ostatnie telegramy.

Urzędowe wiadomości wojskowe. Wersal 13 stycznia. Przed Paryżem utrzymywały nasze bateryе przy nieustannéj mgle spokojny ogień na fortyfikacye i miasto. Nieprzyjaciel odpowiadał słabo. Nasza strata w zabitych i rannych wynosi 2 oficerów i 9 żołnierzy.

Feldmarszałek ks. Fryderyk Karól donosi z le Mans: Nieprzyjaciel cofa się częścią na Alençon, częścią na Laval, ścigany przez nasze kolumny.

Z armii jenerała Chanzy'ego dostało się w nieustannych wakach od 6 do 12 b. m. przeszło 16,000 nierannych żołnierzy w ręce II armii. Prócz tego zdobyto jéj 12 dział i kartaczownic. Zabrano 6 lokomotyw i 200 wagonów.

v. Podbielski.

Londyn, 14 stycznia. Z Wersalu donoszą pod dniem 13 bm.: W zwycięskiéj bitwie pod le Mans zdobyto 12 dział i wzięto 18,000 jeńców. Gambetta, który był obecnym przy rozpoczęciu walki, uratował się rychłą ucieczką.

Schwerin, 14 stycznia. W. książę, dobroczyńcy. Le Mans, 14 stycznia, w nocy o 1 godzinie. Wczoraj wieczorem opuścił nieprzyjaciel le Mans, które zajął trzeci i dziesiąty korpus. Wielu jeńców i materyału wojennego. Mój korpus zabrał w wczorajszéj walce 4000 jeńców. Dziś powyżéj le Mans dotarłem bez walki do rzeki Sarthe i przeprawiłem się przez nią z strażą przednią.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 14 stycznia. W Neue Züricher Ztg. z 12 stycznia znajdujemy odezwę Dr. **Brennera** i innych w Bazyli pod dniem 8 stycznia wydaną, w któréj tenże, zawiadamiają o przymusowém wydaleniu przez władze pruskie z Lotaryngii i Alzacyi rodaków naszych, emigrantów od dawna tam, bo niektórych od roku 1830 zamieszkałych, i rozkazie, aby ci najprostszą drogą do Szwajcaryi udali się, pod zagrożeniem w razie powrotu zastosowania do nich prawa wojennego; — a w skutek tego przybyciu ich do Bazylei w liczbie paruset, pomiędzy któremi znajdują się starcy, jak n. p. pewien major 97 letni; — wzywają współobywateli, aby dla złagodzenia losu powyższych, z składkami na ręce wzywającego i kasyera, spieszyli

— * W Ostrowie umarła w tych dniach pewna kobieta na **trychiny** a jéj córka złożona jest chorobą.

Dodatek.

Dodatek do Dziennika Poznańskiego No. 12.

Niedziela, dnia 15 stycznia 1871.

— * **Nekrologia.** Karol Wład. Zap, niezmordowany pisarz czeski przeniósł się do wieczności 1 bm. Urodony 8 stycznia r. 1812 w Pradze, kształcił się jak większa część celniejszych pisarzy czeskich, u tamecznych piarów, a następnie chodził na wydział filosoficzny i prawny. W r. 1836 mianowany adjunktem izby obrachunkowéj we Lwowie, mieszkał tam półdziewiąta roku, co dało mu sposobność bliższego zapoznania się z literaturą polską, z któréj prócz rzeczy pomniejszych przetłómaczył na język czeski Koliszczyznę i Stepy Grabowskiego (Praga 1851). Ożenił się téż we Lwowie z Honoratą z Wiśniewskich, która po nauczeniu się po czesku, zasłynęła w przybranéj ojczyznie jako autórka Niezabudek. Z wielu prac Zapa najwięcéj przyniosła mu wziętości ilustrowana Kronika Czesko-Morawska, dzieło ogromne, wychodzące od r. 1862, którego śmierć dokończyć mu nie dała. Położył téż niemałe zasługi jako redaktor prac wydawanych przez Muzeum Czesie.

— * **Kalendarz.** Jutro w niedzielę, dnia 15 stycznia Pawła pust. Wschód słońca o godzinie 8 minut 6, zachód o godzinie 4 minut 14.

Dnia 15 stycznia 1462 zabójcy Tęczyńskiego śmiercią karani. — 1582 pokój z Moskwą na lat 10 w Kiwerowéj Horce. — 1619 pokój z Moskwą w Diwilinie — 1674 sejm konwokacyjny.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 16 stycznia Marcella papieża. Wschód słońca o godzinie 8 minut 5, zachód o godzi- 4 minut 16.

Dnia 16 stycznia 1133 najazd Czechów na Szląsk. — 1649 Jan Kaźmierz wjeżdza do Krakowa na koronacyą. — 1698 August II przybywa do Krakowa. — 1733 August II ostatni raz wyjeżdża z Drezna do Polski.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * **Sobótki** wyszedł z druku No. 3 i zawiera: Nowy Rok, Trzy Króle, Zapusty, przez K. Wł. Wojcickiego. — Pałac i folwark, obrazy naszych czasów, przez J. I. Kraszewskiego, (ciąg dalszy). — O Szwedzie, przez A. E. Odyńca. — Warszawa dziś i wczoraj, przez starego Mieszczanina. — Historya o dwóch parach zakochanych i o połowie trzeciéj, podsłuchana i spisana przez Józefa Narzymskiego i Władysława Sabowskiego, (ciąg dalszy). — Ciemna bramka na Nowym Rynku w Poznaniu, (z ryciną). — Przegląd teatralny. — Szarada. Korespondencya Redakcyi.

— * **Ziemianina** wyszedł z druku Nr. 3 i zawiera: Doświadczenia w dziedzinie hodowli zwierząt podług rozprawy pana Witta z Bogdanowa. — Pogadanki owczarskie IX. — O chorobie modrzewia. (Dokończenie). Rivoli. — Słówko o zaprawie mąki z kości. — Rezultat żniw z r. 1870 w całéj monarchii pruskiéj, oparty na sprawozdaniach, przedłożonych ministerstwu spraw rólniczych. — Zawiadomienie o odbyć się mającém walném zebraniu Towarzystwa Rólniczo-przemysłowego w Gostyniu. — W odcinku: Rólnictwo i gospodarstwo wiejskie w Syberyi opisał Albin Kohn. (Ciąg dalszy.)

— * **Tygodnika Wielkopolskiego** N. 2 wyszedł z druku i zawiera: Mieszkania nawodne przedhistoryczne przez dr. K. Libelta. (Ciąg dalszy.) — Pod jednym dachem, powieść W. Skiby. (Ciąg dalszy.) — Opatrzność, wiersz K. Brzozowskiego. — Odczyty towarzystwa ruskiego „Proświty", Jan G. — Z moich wspomnień. O życiu towarzyskiém w Warszawie przez Paulinę z L. Wilkońską. (Ciąg dalszy). — Bądź człowiekiem, wiersz Władysława Bełzy. — Korespondencye z Warszawy, P. i X. — Kronika Tygodniowa. — Przegląd literacki. — Skrzynka do listów.

— * Dnia 16 bm. w poniedziałek odbędzie **Wydział nauk historycznych i moralnych** Towarzystwa Przyj. Nauk posiedzenie o godz. 6 z wieczora, na którém pan Emil Kierski czytać będzie rozprawę „o Domaracie, Jenerale Wielkopolskim."

w. z. sekret. Wydziału,
A. Lubomęski.

— * **Tydzień** wyszedł z druku No. 1 i zawiera: Kronika godniowa. — Korespondencye: Z Berlina. — Listy pustelnika I. — Z Wiednia. — Nowe książki: Sbornik pośmiertnych statej Aleksandra Iwanowicza Hercena. — Opowiadanie Stasia. — Rozmaitości. — Srzynka do listów. — Ogłoszenie. — Odcinek: Wilhelm Buszkat.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 14 stycznia.

HOTEL RZYMSKI. Gajewski z Wolsztyna, ks. Sułkowski z Rydzyny, Bojanowski z Krzetowic, Śniegocki z Galicyi, Werke ze Szczecina.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Krzyżański z Kalisza, Żuchowski z familią z Granowa, Duszyński z Gniezna, Krause z Berlina.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Dobrzycki z Bąblina, Opitz z Łowęcina.

TILSNERA HOTEL GARNI. Wojciechowicz z Drezna, pani Pawłowska z Wrześni.

HOTEL BERLIŃSKI. Żychliński z Szląska, Święcicki z Gorzerzewa, Sternberg z Wrocławia, Braun z Buku, proboszcz Stefański z Cerekwicy.

Plan jazdy

przybywających do ***Poznania*** pociągów.

W kierunku z **Stargardu** do **Wrocławia.**

Przybywa.	Odchodzi.
Pociąg osob. 1-4 kl. rano o god. 4 m. 54.	Pociąg osob 1-4 kl. rano o god. 5 m. 4
Pociąg mięsz. 2-4 kl. - - 7 m. 31.	Pociąg mięsz. 2-4 kl. - - 8 m. 14
Pociąg osob. 1-3 kl. po poł. - 3 m. 54.	Pociąg osob. 1-3 kl. po poł - 4 m. 4
Pociąg mięsz. 2-4 kl. wiecz. - 8 m. 42.	Pociąg mięsz. 2-4 kl. po poł. - 6 m. 54

W kierunku z **Wrocławia** do **Stargardu.**

Przybywa.	Odchodzi.
Pociąg mięsz. 2-4 kl. rano o god. 8 m. 13.	Pociąg mięsz. 2-4 kl. rano o god. 6 m. 11
Pociąg osob. 1-3 kl. - - 11 m. 4.	Pociąg osob. 1-3 kl. - - 11 m. 34
Pociąg mięsz. 2-4 kl. po poł. - 2 m. 33.	Pociąg mięsz. 2-4 kl. - - 7 m. 34
Pociąg osob. 1-4 kl. wiecz. - 10 m. 47.	Pociąg osob. 1-4 kl. wiecz. - 11 m. 34

Przegląd

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

Przybywające poczty.				Odchodzące poczty.			
Z	godz.	min.	pora dnia.	Do	godz.	min.	pora dnia
Trzemeszna	3	55	rano	Skwierzyny	6	45	rano
Wrześni	3	55	—	Pleszewa	7	—	—
Wągrówca	4	—	—	Wągrówca	7	20	—
Krotoszyna	4	5	—	Gniezna	8	—	—
Obornik	8	30	—	Kurnika	8	30	—
Ostrowa	8	50	—	Strzałkowa	12	15	—
Cylichowy	9	10	—	Gniezna	1	15	po
Gniezna	2	55	po	Obornik	6	—	poł.
Strzałkowa (Słupcy)	3	10	poł.	Krotoszyna	8	—	wie-
Gniezna	6	55	wie-	Cylichowy	8	25	czor
Kurnika	6	55	czor	Ostrowa	9	10	—
Wągrówca	7	5	—	Wągrówca	11	30	—
Pleszewa	8	15	—	Trzemeszna	11	45	—
Skwierzyny n. W.	8	15	—	Wrześni	11	45	—

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— * **Mąka.** Berlin, 13 stycznia. Mąka pszenna pr. 100 kilo netto nr. 0 $10\frac{1}{2}$—10 tal., nr. 0 i 1 $9\frac{5}{6}$ — $\frac{7}{12}$ tal., rżana nr. 0 $8\frac{1}{4}$—$7\frac{3}{4}$ tal., nr. 0 i 1 $7\frac{2}{3}$—$\frac{5}{12}$ tal. płac.

Poznań, 14 stycznia Mąka pszenna nr. 0 i 1 $5\frac{1}{3}$—$5\frac{5}{6}$ tal., mąka rżana nr. 0 i 1 $3\frac{3}{4}$—$3\frac{11}{12}$ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 14 stycznia.

Na giełdzie dzisiejszéj nie zawierano interesów.

Giełda berlińska, 13 stycznia.

Stałe z początku usposobienie giełdy osłabiło się w dalszym przebiegu.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa ($4\frac{1}{2}$%) 97 płac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) $99\frac{1}{8}$ płac. Obl. pstwa ($4\frac{1}{2}$) 79 płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3\frac{1}{2}$%) $119\frac{1}{4}$ płac.

List. zastaw.: Zachod.-prusk. ($3\frac{1}{2}$%) $72\frac{5}{8}$ żąd. dto (4%) $78\frac{3}{4}$ płac., dto ($4\frac{1}{2}$%) $85\frac{1}{8}$ żąd. Pozn. nowe (4%) $82\frac{7}{8}$ płac. **Lst. rent.** Pozn. (4%) $84\frac{1}{2}$ płac. Prusk. ($4\frac{0}{5}$) $85\frac{1}{2}$ żąd.

Walory zagranicz.: Austr. rent. srbr. ($4\frac{1}{5}$%) $54\frac{1}{2}$ płac. Rent. papier. ($4\frac{1}{5}$%) $46\frac{3}{4}$ płac. Losy z r. 1854 (4%) 72 żąd. Losy kredyt. z r. 1858 $87\frac{3}{4}$ płac. Losy z r. 1860 (5%) $77\frac{1}{8}$ płac. Losy z r. 1864 (4%) $64\frac{1}{2}$ płac Pożycz. w srebr. z r. 1864 (5%) — płacono. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5%) $115\frac{5}{8}$ płac. Rosyjsk.-polsk.-oblig. skarb. (4%) $68\frac{1}{4}$ płacono. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) $93\frac{1}{2}$ płac. dto cząstki po 500 złp. (4%) $101\frac{1}{4}$ płac. Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4%) $68\frac{1}{2}$ płac. Listy likw. $56\frac{1}{2}$ płac. Włoska poż. (5%) $54\frac{3}{4}$ płac. Rumuńska poż. (8%) $90\frac{1}{2}$ płac. Rumuńskie oblig. kolej. ($7\frac{1}{2}$%) $52\frac{1}{4}$—$\frac{1}{4}$—2 płac. Turecka poż. $41\frac{1}{8}$ płac. Amer. poż. (6%) $95\frac{3}{4}$ płac **Akcye kolei żelaz** kol. mind. $129\frac{1}{2}$ płac. Gal.-Karóla Ludwika $98\frac{3}{4}$ $\frac{1}{8}$ płac. Austryacko Francusko 207-6 i—$\frac{1}{4}$ płac. Warszaw.-wiedeńsk. $59\frac{3}{4}$ płac. **Banki itd.** Austryackie kredyt. mob. $135\frac{1}{4}$—$\frac{1}{8}$—$\frac{3}{8}$—$\frac{1}{4}$ płc. Poznańs. prow. $100\frac{1}{2}$ płac. Szląsk. stow. bank. (4%) 114 żąd. Certyf. big. Hubnera ($4\frac{1}{2}$%) 97 żąd Hansem. ($4\frac{1}{2}$%) 92 płac. Henkel $4\frac{1}{2}$%) — żąd. Meining. ($4\frac{1}{2}$%) — płac.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruskie $113\frac{3}{4}$ płc. ldr 112 płac, suwereny 6. $24\frac{1}{4}$ płac., nap. 5. 13 płac., półimper 5 17 płac., doll. 1. $11\frac{7}{8}$ płac. Złota w sztabach funt. celny 466 płac. Srebra funt celny 29. 26 płac. Zagraniczne bankn. $99\frac{3}{4}$ płacono. Austr.-bankn. $81\frac{5}{8}$ płac. Rosyjsk. bankn. $77\frac{5}{8}$ płac. — **Dyskonto bankowe 5**

Pszenica: pr 1000 kilo: w miejscu 60—77 tal. wedle jakości żąd., dobra polska 73, biało pstra polska 70—71, pr. 1000 kilo na stycz. i stycz.-luty $74\frac{3}{4}$ żąd., kw.-maj $75\frac{1}{2}$—$\frac{5}{8}$—$\frac{1}{2}$, maj-czerw. $76\frac{1}{2}$—$\frac{5}{8}$—$\frac{1}{2}$ tal. płac. Żyto: per 1000 kilo w miejscu 50—54 tal. wedle jakości żąd.; pośl. polskie 49—50, lepsze $50\frac{1}{2}$—51, dobre $51\frac{1}{2}$ tal. z kolei płc.; na stycz. i stycz.-luty 52, luty-marz. 52—$\frac{1}{8}$—52, marz.-kwiec. —, na wiosnę $52\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$, maj-czerw. $53\frac{1}{4}$—$\frac{3}{8}$—$\frac{3}{4}$ tal. płac. Jęczmień: 1000 kilo mały i wielki 39—62 tal. wedle jakości żądano. Owies: pr. 1000 kilo w miejscu 38—52 tal. wedle jakości żądano, marchijski $43\frac{1}{3}$—45, pośl. meklemburg. $42\frac{1}{2}$—$43\frac{1}{3}$, pomorski 45—$46\frac{2}{3}$ tal. z kolei płac.; na stycz. i stycz.-luty 46, kwi.-maj $47\frac{5}{8}$ tal. płac. Groch: pr. 1000 kilo dogotowania 52—62 tal., na paszę 42 50 tal. Rzep: pr. 1000 kilo — tal. Rzepik: — tal. Olej rzepiowy: per 100 kilo w miejscu $28\frac{1}{6}$ tal. na styczyń i styczeń-luty $28\frac{1}{4}$—$\frac{1}{8}$, luty-marz. $28\frac{1}{4}$ tal. płac. Olej lniany: per 100 kilo w miejscu $23\frac{2}{3}$ talara. Olej skalny: per 100 kilo w miejscu $16\frac{1}{2}$ tal., na stycz. 16, stycz.-luty $15\frac{2}{3}$ talara płacono. Okowita: per 100 litr. po 100% =10,000 % w miejscu bez beczki 16 tal. 7 sgr. płac.; na styczeń i styczeń-luty 16 tal. 26, luty-marz. — kwiecień-maj 17 tal. 12—15—14 sgr., maj-czerwiec 17 tal. 12—15—14 sgr., czerlipiec 17 tal. 22 sgr. płac.

Giełda szczecińska, 13 stycznia.

Pszenica: spokojnie; na stycz. 75, na kwiecień-maj $76\frac{1}{4}$ tal. Żyto: spokojnie; na styczeń $52\frac{3}{4}$, na wiosnę 53, maj-czerwiec $53\frac{1}{2}$ tal. Groch — tal. Olej rzepiowy: słabo; w miejscu $28\frac{1}{8}$, na styczeń $27\frac{3}{4}$, kw.-maj $28\frac{2}{3}$, maj-czerwiec —, tal. Okowita: trzyma się; w miejscu $16\frac{7}{24}$, na styczeń $16\frac{1}{3}$, na wiosnę 17, maj-czerwiec $17\frac{1}{3}$ tal. Olej skalny w miejscu — tal.

Giełda wrocławska, 13 stycznia.

Koniczyna czerwona: bardzo stale; pośled. 13—15 średnia $15\frac{1}{2}$—$16\frac{1}{2}$, piękna $17\frac{3}{4}$—$18\frac{1}{3}$, wysoko piękna — tal. Koniczyna biała: spokojnie; pośl. 14—17, śred. 18—20, piękna 21-22, wysoko piękna $22\frac{1}{2}$—23 tal. Żyto: per 2000 funt. bez zmiany; na styczeń i styczeń-luty 48 płc., luty-marzec $48\frac{1}{2}$ żąd., marzec-kwiecień —, kwiecień-maj $50\frac{1}{8}$—$\frac{1}{4}$ pł. i żąd., maj-czerwiec $51\frac{1}{4}$ płacono, czerwiec-lipiec $52\frac{3}{4}$ tal. pł. i żądano. Pszenica: na styczeń $71\frac{1}{2}$ tal. żądano. Jęczmień: na styczeń $45\frac{1}{4}$ tal. żądano. Owies: na styczeń 44 talara żąd., na wiosnę — tal. Rzep: na styczeń 125 tal. żądano. Oléj rzepiowy: ceny mało zmienione; w miejscu $14\frac{4}{24}$ tal. żądano; na styczeń $14\frac{3}{4}$ żąd., styczeń-luty $13\frac{1}{2}$—$\frac{7}{12}$—$\frac{13}{24}$ płacono, luty-marzec $13\frac{3}{4}$ tal. żądano. Okowita bez zmiany; w miejscu $14\frac{1}{2}$ talara żądano, $14\frac{1}{3}$ tal. płacono; na styczeń i styczeń-luty $14\frac{3}{4}$ płacono, luty-marzec —, kwiecień-maj za 100 litr. po 100 % $16\frac{7}{10}$, maj-czerwiec 17 żąd., czerwiec-lipiec $17\frac{2}{10}$ tal. płacono.

W tal. sgr. i fen. per 200 funt. celnych =100 kilogramów.

Na targu:	piękna tal.	piękna sgr.	piękna fen.	średnia tal.	średnia sgr.	średnia fen.	pośledna tal.	pośledna sgr.	pośledna fen.
Pszenica biała	7	7	—	6	20	—	6	13	—
" żółta	7	2	—	6	17	6	6	10	—
Żyto	4	28	—	4	23	—	4	20	—
Jęczmień	4	29	—	4	13	—	4	2	—
Owies	4	20	—	4	8	—	4	4	—
Groch	5	25	—	5	5	—	5	—	—

	sgr.	sgr.	sgr.
Rzep	268	— 258	— 238
Rzepik zimowy	254	— 244	— 228
Rzepik latowy	236	— 226	— 208
Siemię lniane	$187\frac{1}{2}$	—$177\frac{1}{2}$	—$162\frac{1}{2}$

Tygodnik Wielkopolski

czasopismo naukowe, literackie i artystyczne.

Przedpłata ćwierćroczna w miejscu 15 sgr., na wszystkich urzędach Związku północno-niemieckiego 18 sgr. 9 fen.

W pierwszych numerach **Tygodn. Wielkopolskiego** rozpoczęto z prac obszerniejszych rozprawę naukową dra **Libelta** „Mieszkania nawodne przedhistoryczne", powieść **W. Skiby** „Pod jednym dachem" i Pauliny z L. Wilkońskiéj „Wspomnienia". Oprócz powyższych prac szerszego rozmiaru, **Tygodnik Wielkopolski** zamieszcza pod stałą rubryką życiorysy znakomitych ludzi, rzeczy dotyczące Słowańszczyzny, przeglądy literackie, poezye, podróże i korespondencye kolejno z Krakowa, Lwowa i Warszawy, szczegółowe recenzye teatralne, kronikę tygodniową i monografie zasłużonych krajowi rodzin Wielkopolskich.

Po ukończeniu powieści Wołodego Skiby **Tygodnik Wielkopolski** rozpocznie druk utworu autora „Pierwszych Galicyanów" Władysława Łozińskiego, a obok niéj przekład jednéj z najznakomitszych powieści nowoczesnych.

Prace psychologiczne J. **Ochorowicza**, literackie W. **Przyborowskiego**, historyczne X. **Ch...** i Xiędza **Polkowskiego**, autobiograficzne W. Czaplickiego; nieznane a wielkiéj wartości literackiéj i naukowéj listy Adama **Pługa**, poezye T. Komara, K. Brzozowskiego, Zmichowskiéj, Ordona i Bełzy; wreszcie utwory muzyczne B. Dembinskiego, M. Hertza i R. Połczyńskiego przygotowane są do druku.

W miarę wzrostu prenumeratorów **Tygodnik Wielkopolski** zamieni się na czasopismo **illustrowane**, ku czemu ma już przyrzeczone łaskawe przewodnictwo artystycznéj części ze strony p. Walerego Eliasza.

E. Callier.

✝

Wczoraj zasnął w Bogu opatrzony ś. Sakramentami ukochany mąż mój

Gustaw Sulerzyski

w Bydgoszczy. Pogrzeb odbędzie się w miejscu w poniedziałek dnia 16 bm. po południu o godz. 2. O czém donosi krewnym i znajomym (221). strapiona **żona.**

We wtorek, 17 stycznia o godzinie 9éj z rana odbędzie się za duszę śp.

Antoniego Jaraczewskiego nabożeństwo żałobne, w kościele farnym w Poznaniu. (219),

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomości w mieście Poznaniu na przedmieściu Chwaliszewie pod No. 111 (ulica Wenecyańska No. 10) położone, do kupca **Filipa Graetz** należące, które z objętością mórg 0,,,, na podatek budynkowy z wartości użytku na 260 tal. podane, sprzedane być mają w celu przymusowego wykonania drogą subhastacyi konieczněj w

poniedziałek, dnia 27 lutego r. b. przed południ. o godzinie 10

w lokalu królewskiego sądu powiatowego w miejscu w pokoju pod No. 13.

Poznań, dnia 3 stycznia 1871.

Król. sąd powiatowy.
Sędzia subhastacyjny.
Keyl. (217)

Osoba dobrze wychowana życzy sobie przyjąć miejsce w domu obywatelskim na wsi do wyręczenia pani domu, do szycia lub téż do udzielania nauk początkującym dzieciom. Bliższych szczegółów udzieli księgarnia J. B. Langiego w Gnieźnie. (206.)

Dom mieszkalny wraz z podwórzem w mieście Poznaniu na przedmieściu Chwaliszewie pod No. 103 (ulica Wenecyańska No. 9) położony, do kupca **Filipa Graetz** należący, który z objętością mórg 0_{20}, na podatek budynkowy z wartości użytku na 320 tal. podany, sprzedany być ma w celu przymusowego wykonania drogą subhastacyi koniecznéj w

wtorek, dnia 28 lutego r. b. przed południem o godz. 10,

w lokalu królewskiego sądu powiatowego w miejscu, w pokoju pod 13.

Poznań, dnia 4 stycznia 1871. (216)

Król. sąd powiatowy.
Sędzia subhastacyjny.
Keyl.

Obwieszczenie,

tyczące się czynności poborowéj w mieście Poznaniu.

Powiatowa komisya poborowa dla miasta Poznania rewidować będzie popisowych z roku 1851 jako téż obowiązanych do stawienia się z dawniejszych lat w dniach od 30 stycznia do 4 lutego r. b., począwszy od godziny $8\frac{1}{2}$ z rana, w lokalu pana Koeniga, przed bramą Dębińską położonym.

Stawić się powinni wszyscy popisowi

z I rewiru policyjnego w poniedziałek dnia 30 stycznia r. b.,
z II rewiru policyjnego we wtorek dnia 31 stycznia r. b.,
z III rewiru policyjnego w środę dnia 1 lutego r. b.,
z IV rewiru policyjnego w piątek dnia 3 lutego r. b.,
z V rewiru policyjnego w sobotę dnia 4 lutego r. b.

Losowanie urodzonych w roku 1851 odbywa się w poniedziałek dnia 6 lutego r. b. przed południem o godzinie 9.

Wszystkich obowiązanych do stawienia się przed komisyą poborową, czy są rodem z miasta Poznania, czy tylko chwilowo tu przebywają, jeżeli się jeszcze nie zameldowali u komisarzy policyjnych swego rewiru celem zapisania do listy rodowodowéj, wzywa się niniejszém, ażeby to natychmiast dodatkowo uczynili, w przeciwnym bowiem razie pociągną na siebie karę i inne ztąd wynikające przykrości.

Obowiązani do stawienia się powinni przybyć do lokalu w czystym ubiorze w oznaczonych dniach punktualnie zrana.

Poznań, dnia 14 stycznia 1871.

Przewodniczący cywilny królewskiéj powiatowéj komisyi poborowéj dla miasta Poznania zastępstwie (.247)

v. Dallwitz.

Reszta z pozostałych damskich płaszczyków zimowych, kabatów, halek itd. sprzedaje się po bardzo zniżonych cenach (241),

Poznań, Rynek 63,

Robert Schmidt,

(dawniéj Antoni Schmidt).

Bank filialny Drezdeńskiego zakładu lombardowego i kredytowego.

(Dresdner Leih- und Credit-Anstalt.)

Prócz odbywających się u nas **aukcyi wina węgierskiego** polecamy **prawdziwe czerwone wina węgierskie** na sprzedaż z wolnéj ręki po 18—24 tal. bez beczek.

Ruster Ausbruch po 20 i 30 sgr. — **Tokajski Ausbruch** po 30 i 40 sgr. butelka. Wszystkie wina pochodzą z wybornego żniwa 68 roku. [6840]

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszedł pierwszy zeszyt:

Encyklopedyi imion własnych

z dziedziny

dziejów powszechnych i kościelnych, biografii, mytologii, literatury i jeografii starożytnéj, średniowiecznéj i nowożytnéj

przez

Edmunda Calliera.

Cena zeszytu, składającego się z 8 arkuszy ścisłego druku, 2 złp.

Zniżona cena.

W celu większego przyczynienia się do rozwoju oświaty, zniżam cenę:

Biblioteki nauk moralnych i politycznych złożonéj z 20 dzieł, z 25 tal., na 8 tal. (16 złr.)

25 książek dla klas pracujących polskich, z 2 tal. — na 1 tal

Cena nowo wydanego dzieła **Upadek Polski,** 1 tal. (2 złr)

Nabywcy zechcą przesyłać mi należność w liście frankowanym lub przez asygnacyą pocztową. (.248)

Karól Forster,
Berlin, 24 Leipziger Strasse

Nakładem księgarni **Ludw. Merzbacha** w Poznaniu wyszło i jest do nabycia po wszystkich księgarniach:

Jan Mazepa.

Walne Zebranie Resursy odbędzie się w Poznaniu dnia 28 stycznia rb. o godz. 11téj z rana. [228].

Dyrekcya Resursy.

Zebranie powiatowe Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego w powiecie Pleszewskim odbędzie się w niedzielę dnia **29 stycznia** rb. o godzinie 3éj po południu **w Pleszewie** w hotelu p. Waliszewskiego. Na porządku dziennym:

Sprawozdanie Dyrekcyi za r. 1870.

Wybór delegatów na walne zebranie do Poznania. (213),

Dyrekcya.

W Towarzystwie politechnicznem odbędzie się wybór **Przewodniczącego** w sobotę dnia 14 bm. o godzinie 8éj wieczorem w lokalu Schwersenca (184),

Na walne zgromadzenie celem ułożenia listy kandydatów do sejmu Rzeszy północno-niemieckiéj, zaprasza **wyborców powiatu Inowrocławskiego** na dzień **18 bm.** godzinę 11tą do hotelu Rehefelda w Inowrocławiu, w imieniu komisarza powiatowego (179),

Zygmunt Wilkoński.

Walne zgromadzenie **Prywatnéj Kasy oszczędności i pożyczek wekslowych** odbędzie się **w Pleszewie** w niedzielę dnia **29 stycznia** o godzinie $4\frac{1}{2}$ po południu (po odbytém posiedzeniu Towarzystwa ku wspier. urzędników gosp.) w hotelu p. Waliszewskiego. Na porządku dziennym sprawozdanie roczne Zarządu. (214),

Prezes.

Towarz. Pożyczkowe w Poznaniu.

Półroczne procenta od kapitałów w Kasie naszéj złożonych za czas od 1 lipca do 31 grudnia r. z. wypłaca p. **A. Pfitzner** przy Starym Rynku w dni powszednie codziennie z rana od godz. 9 do 12 i po obiedzie od 3 do 5éj. (125),

Ponieważ na ogłoszoném walném zebraniu w zeszły poniedziałek nie stawiła się statutami przepisana ilość członków, przeto raz jeszcze zwołuje zarząd **walne zebranie** w **Buku w poniedziałek, dnia 16 stycznia rb.** o godzinie 2éj po południu w zwyczajnym lokalu posiedzeń z tém zastrzeżeniem, że jeżeli i tą razą trzy czwarte wszystkich członków nie stawi się, zarząd sam się skompletuje i sam kasyera wybierze. (180),

Zarząd Tow. pożyczkowego Bukowskiego.

Godny podziękowania praktyczny lekarz, chirurg i akuszer pan doktor **Batkowski** w Poznaniu, plac Wilhelmowski nr. 16, swém czułém staraniem nad chorobą syna mego, która mu bliską śmiercią groziła, wkrótce zupełnie do zdrowia doprowadził. (242)

Ignacy Pyszczeński,
Wilhelmowska ul. 19.

Jan Stysiński, były artysta opery warszawskiéj, udziela lekcyi śpiewu i muzyki. Bliższa wiadomość w księgarni p. Żupańskiego. (246)

Polowe kapoty i baszłyki, Trykot. koszule i spodnie, Długie pończochy polowe, Umyślnie robione wełn. szkarpetki, Ogrzewacze puls., piersi i kolan, Szale, chustki i podeszwy do wkładania

w największym wyborze u (229),

M. Zadka młod.,

Nowa ul. 4.

Twarde mydło 7 funt. 1 tal. **Szare** od $2\frac{1}{2}$ sgr. **Modre pięk. mączka** $4\frac{1}{2}$ sgr. **ryż** po 2 sgr. za funt., **powidła** śliwkowe od $2\frac{1}{2}$ sgr. za funt. **Kawy** surowe od $7\frac{1}{2}$ sgr. do 16 sgr. poleca do łaskawego uwzględnienia (243)

H. Stróżyński.

Używany fortepian

i dobry mahoniowy **fortepian długi** są tanio do sprzedania u **E. Ecke** fabrykanta fortepianów Poznań, Magazynowa ul. No 1. (.240)

Wiedeńskie buciki i buty na teraźniejszą porę, z najlepszych fabryk poleca pod gwarancyą (233),

C. F. Schuppig.

Niniejszem podaję do wiadomości aby braukowi mojemu **Bolesławowi** nic w jaki bądź sposób nie pożyczano lub na mój rachunek nie udzielano, ponieważ za nic nie odpowiadam. (137)

Gościeszyn. **A. Wysocki.**

Opinia lekarska.

Pomyślne skutki, jakich doświadczyłem sam i ci z pacyentów moich, co jak ja używali **anaterynowéj wody do ust,** zobowięzują mnie w charakterze moim jako lekarz do oświadczenia, że takową nietylko polecałem często i polecam jako jeden z najlepszych znanych środków zęby konserwujących, lecz także jako prezerwatywę przeciw częstym chorobom ust, na które tak liczne słychać skargi [2206]

Wiedeń. Dr. **Gerh. Brants** m. p.

W **Poznaniu** nabyć jéj można u ***H. Kirsten wdowy,*** ul. Podgórna 9.

Cierpiącym na ruptury

należy polecić usilnie **maść rupturową G. Sturzeneggera** w **Herisau** w Szwajcaryi. Takowa **goi** nawet stare zupełnie ruptury w najczęstszych razach **zupełnie.** (Przepis użycia wraz z zajmującemi świadectwami dają się bezpłatnie.) W garnkach po 1 tal. 20 sgr. sprowadzać ją można **prawdziwą** tak od wynalazcy samego jako téż od pp: **A. Günthera** zur Löwenapotheke, Jerusalemerstrasse 16 w **Berlinie, Stoermera & Mohra.** Schmiedebrücke 55 w **Wrocławiu.** [4424]

Berlin, dnia 1 stycznia 1871.

Mamy zaszczyt donieść niniejszém uniżenie, że pod dniem dzisiejszym założyliśmy w mieście tutejszém

Handel bankowy i wekslowy

pod firmą

Paweł Gravenstein i Spółka. [111].

Polecamy się z poważaniem

Paul Gravenstein. **Wilhelm Schindler.**
Otton Klopsch. **Hermann Richter.**

Dr. Pattisona wata pedagrowa,

najpewniejszy środek leczący przeciw **pedogrze i reumatyzmowi** każdego rodzaju, jako to: bólom w twarzy, w piersiach, w gardle i zębach, pedogrze w głowie, rękach i kolanach, darciu w członkach, bólach w plecach i biodrach itd. W paczkach po **8 sgr.** i półpaczkach po **5 sgr.** u pani **Amalii Wuttke,** Wodna ulica 8 i 9. [6765]

Kapelusze słomkowe do prania i modernizowania przyjmują [237]. **Siostry Jabłonskie,** Zamkowa ul. 3.

Wielka Rycerska ulica No. 7 II piętro.

Odciski, chore guzy, wrośnięte chore paznogcie, brodawki, blizny itd. leczę wedle własnéj metody w kilku minutach, bez zwykłego wyrzynania, radykalnie, bez krwi i bólu. Mianowicie polecam:

Maść gojącą, która leczy w krótkim czasie zastarzałe wrzody i najniebezpieczniejsze rany. Tę maść daję bezpłatnie, opakowanie oblicza się.

Maść na odzięblinę, usuwa natychmiast przy wygodném użyciu uprzykrzone świerzbienie tak zwanych guzów zimowych, leczy każde cierpienie z odzięblizny jak najprędzéj i radykalnie.

Kreozotin I cerat guzowy do zupełnego i niezawodnego uleczenia chorych guzów mianowicie jeżeli takowe z nabrzmieniem kości i chroniczném zapaleniem kości jest połączone.

Kreozotin II cerat na odgniotki u śmierza z pewnością natychmiast najgwałtowniejszy ból z odgniotków, usuwa ich rogowe narośla bez nadwerężenia dolnych części mięsnych. Z dokładnym przepisem użycia. Zamiejscowym rozsyła się. Zlecenia we względzie kuracyi po za mieszkaniem mojém przyjmują się w godzinach do mówienia codziennie od 9–1 i 2–7 (w niedzielę) 9–5.

Polecenia wysokich urzędników lekarskich, renomowanych lekarzy i wiarogodnych osób prywatnych są do przejrzenia w mojém pomieszkaniu W. Rycerska ul. 7 II piętro.

Owdow. Oelsner, lekarka nóg.

Chętnie gotowam nauczyć méj sztuki pana lub damę, chcących sobie zapewnić byt pewny, a o wczesne zamówienie w téj mierze proszę, ponieważ krótki tylko czas tu zabawię. [220]

Szyrtyng i szyfon

w małych i wielkich partyach jako też na łokcie po **cenach fabrycznych** u

A. z Pawłowskich Kaufmann,

Poznań, Sapieżyński plac No. 1 a.

Z dniem 10 bm. otworzyłem tu w miejscu

Nową Drukarnią.

Zaopatrzony w dobrany materyał, obiecując skorą usługę i umiarkowane ceny, polecam się szanownéj publiczności. (224),

T. H. Daszkiewicz.

Staraniem Redakcyi

Czasopisma Illustrowanego „KŁOSY“,

które wychodzić będzie i nadal w niezmienionym dotychczasowym zakresie, formacie, objętości i treści, rozpocznie się z dniem 1 stycznia 1871 r. wydawnictwo

Zebranych dzieł Józefa Korzeniowskiego.

Wydawnictwo to obejmie wszystkie drukowane dotąd oddzielnie lub rozproszone po pismach peryodycznych utwory tego znakomitego pisarza, oprócz tego jeszcze nie znane, pośmiertne, ogółem około 90 tomów dawniejszych. Komu wiadomo, od jak dawna znaczna część tych utworów wyczerpaną jest w handlu księgarskim, ten pojmie ważność przedsięwzięcia stanowiącego zarazem najpiękniejszy pomnik dla téj jednéj z najświetniejszych chlub współczesnéj naszéj literatury. Prenumeratorzy „Kłosów“ równie jak wychodzącego tymże nakładem „Tygodnika romansów i powieści“, pragnący otrzymywać dzieła Józefa Korzeniowskiego (gdyż do tego bynajmniéj nie są obowiązani), odbierać je będą w kilku arkuszowych dodatkach przy każdym numerze jednego ze wspomnionych pism w ciągu idących po sobie dziesięciu kwartałach. Całość wydawnictwa obliczoną została na dziesięć tomów wielkiéj 8ki, z których każdy zawierać będzie przynajmniéj po 30 arkuszy druku i kosztować będzie po 2 talary; prenumeratorom zaś „Kłosów“ lub „Tygodnika romansów i powieści“ oddawany będzie po cenie kosztu, to jest po jednym talarze. Dzieła Józefa Korzeniowskiego kosztują obecnie około 70 tal., edycya zaś podjęta naszém staraniem nie będzie więcéj kosztować prenumeratorów pism, naszym wychodzących nakładem jak 10 tal., a nieprenumerujących „Kłosów“ lub „Tygodnika romansów i powieści“ 20 talarów.

Przedpłata wynosić będzie:

a) **Kłosy bez dodatku dzieł Korzeniowskiego** po cenie dotychczasowéj u **M. Leitgebra i Sp.** w Poznaniu $2\frac{1}{2}$ tal., na prowincyi z przesyłką pocztową w opasce $2\frac{1}{2}$ tal

b) **Kłosy z dodatkiem dzieł Józefa Korzeniowskiego** u **M. Leitgebra i Sp.** w Poznaniu kwartalnie $3\frac{1}{2}$ tal., na prowincyi z przesyłką pocztową w opasce 3 tal. 20 sgr.

Tygodnik romansów i powieści wychodzić będzie w ciągu roku 1871 w objętości, zakresie, formacie i na papierze tym samym jak dotąd, najregularniéj w każdą sobotę każdego tygodnia.

Przedpłata wynosić będzie:

a) **Tygodnik romansów i powieści bez dodatku dzieł Korzeniowskiego** u **M. Leitgebra i Sp.** w Poznaniu po cenie dotychczasowéj 1 tal. kwartalnie, na prowincyi z przesyłką pocztową w opasce 1 tal.

b) **Tygodnik romansów i powieści z dodatkiem dzieł Józefa Korzeniowskiego** u **M. Leitgebra i Sp.** w Poznaniu kwartalnie 2 tal., na prowincyi z przesyłką pocztową w opasce 2 tal. 5 sgr.

Dzieła Józefa Korzeniowskiego,

wydawane staraniem Redakcyi „Kłosów“ wychodzić będą po jednym tomie kwartalnie, objętości 30 arkuszy 8vo ścisłego druku, cena którego dla osób nieprenumerujących „Kłosów“ lub „Tygod. romansow i pow.“ wynosić będzie 2 talary.

Uwaga I. Ponieważ całe wydawnictwo obliczone zostało na 10 tomów, mających dla prenumeratorów „Kłosów“ lub „Tygodnika romansów i powieści“ kosztować razem 10 tal., przeto w razie koniecznego powiększenia liczby tych tomów lub mieszczącéj się w nich ilości arkuszy, Redakcya obowiązuje się nie podnosić ceny ogólnéj nad kwotę dziesięciu talarów.

Uwaga II. Osoby nieprenumerujące żadnego z obu pism wyż wymienionych, zapłacą za każdy tom po 2 tal., bez względu na mogącą się okazać ilość takowych.

Uwaga III. Dla prenumerujących „Kłosy“ lub „Tygodnik romansów i powieści“ wraz z dodatkiem dzieł Józefa Korzeniowskiego, dzieła te dołączać się będą w ciągu idących po sobie dziesięciu kwartałów, zaczynając od 1 stycznia 1871 r. do każdego numeru „Kłosów“ lub „Tygodnika romansów i powieści“ w ilości dwóch lub więcéj arkuszy. Prenumeratorzy zamiejscowi mogą także stósownie do życzenia odbierać wspomnione dzieła i jednorazowo przy końcu każdego kwartału.

S. Lewental,

Redaktor-Wydawca „Kłosów“ i „Tygod. rom. i pow.“

Warszawa w grudniu 1870 roku. [7395.]

Papierosy.

Główny skład prawdziwych **La Ferme** w Dreznie we wszystkich gatunkach po cenach fabrycznych, znajduje się w północno-niemieckim interesi importowym dla tytuni surowych i cygar hawańskich Wilhelmowski plac No 10 naprzeciwko teatru. (231)

Frankf. loterya.

Ciągnienie II klasy **25 b. m.**

Odnowienie losów drugiéj klasy musi najpóźniéj być do **24 b. m.** uskutecznione.

Plany i listy ciągnień bezpłatnie (234)

Nowy kantor loter.

S. Litthauer,

Wilhelmowski plac 17.

Buty dla panów,
Trzewiki dla dam,
Rosyjskie trzewiki gum.,
Pończochy do polowania,
Kapoty polowe i do polowania,
Siatki, gorsety i
Krynoliny poleca (235),

S. Tucholski,

Wilhelmowska ul. 10.

Aukcya.

Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawać będę publicznie najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatą w gotówce w **poniedziałek dnia 16 stycznia przed południem od godziny 9 w lokalu aukcyjnym** przy **Magazynowéj ulicy No. 1** rozmaite **meble** jako to: **sepwantki, szafy do książek, stoły** i t. d. **sprzęty domowe i kuchenne, pościel, ubiory, 2 nowosrebrne machiny do herbaty, 2 wielkie kierznie i 2 mocne konie robocze.** (244)

Rychlewski, król. komis. aukc.

Nowy Rok nowe szczęście!

Najwnowsze

przez wysoki rząd gwarantowane wielkie

losowanie pieniędzy

rozpoczyna się z **dniem 26 stycznia rb.** i kończy się w czerwcu 1871. Podczas czasu tego zapadnie w sześciu oddziałach pomiędzy innemi decyzya we względzie następujących wygranych głównych: (185)

najwyższa wygrana ev.

100,000 tal.

60,000, 40,000, 20,000, 16,000, 10,000, 2 po 8000, 3 po 6000, 3 po 4800, 3 po 4000, 1 po 4400, 2 po 3200, 4 po 2400, 7 po 2000, 13 po 1200, 106 po 800, 156 po 400 tal itd. a najmniejsza wygrana pokrywa wstawkę.

Wiele już i znaczne wygrane wypłaciłem w poprzedzających losowaniach, jak np. **dopiero 17 marca** r. z. **najwyższą wygraną 152,000 mark czyli 60,800 tal.** moim odbiorcom, i dla tego mogę słusznie wzywać do **ogólnego i szczęsnego udziału. Losy oryginalne** (nie promesy) do ciągnienia na dzień 26 i 27 stycznia mam w zapasie w największym wyborze numerów i sprzedaję $\frac{1}{1}$ **oryginalne losy po 4 tal.,** $\frac{1}{2}$ **po 2 tal.,** $\frac{1}{4}$ **po 1 tal. Każde** w gotówkę zaopatrzone zlecenie, choćby jak najmniejsze wykonuję **akuratnie** a celem łatwiejszego przesłania należności można użyć asygnacyi pocztowych, na których zamówienia umieszczać można. Po skończoném ciągnieniu przesyłam **natychmiast** każdemu uczestniczącemu bezpłatnie urzędową listę wygranych.

Udział jest tak wielki, że prosić muszę, aby mi bezzwłocznie przesłano zlecenia, abym mógł wszystkim zadość uczynić wymaganiom.

J. Dammann,
Hamburg.

Pod dniem dzisiejszym otworzyłem nowo przezemnie tu założoną

Aptekę.

Nowe Miasto n. W., 11 stycznia 1871. (194),

F. Moldehnke, Aptekarz.

Z dniem 1 stycznia 1871 rozpoczęła

Gazeta Toruńska

rok piąty

istnienia. Praca nasza dotychczasowa czteroletnia zyskała jak najprzychylniejsze uznanie wszystkich dobrze myślących obywateli obu prowincyi, Prus Zachodnich i W. Ks. Poznańskiego; także na górnym Szląsku znaleźliśmy czytelników i gorliwych przyjaciół. Zapoznając publiczność naszę z polityką bieżącą zagraniczną, nie w sposób suchego opowiadania, ale wszędzie dołączając samodzielne ocenienie faktów i prądów opinii, w skutek czego nasze przeglądy polityczne mają cechę rzeczywistych artykułów rozumujących, staraliśmy się przedewszystkiém jednak, w ciągu czteroletniego istnienia, zwracać uwagę na sprawy nasze wewnętrzne i rozwój życia społecznego téj części narodu polskiego, która się pod rządem pruskim znajduje. Podniesienie rólnictwa przez towarzystwa rólnicze i odpowiednie szkoły fachowe, przemysłu przez towarzystwa pożyczkowe i przemysłowe, ogólnéj oświaty ludowéj przez stósowne urządzenie szkół elementarnych, wychowanie kobiet odpowiednie nowym wymaganiom cywilizacyi i stósunkom kraju naszego, wreszcie wybory do różnych korporacyi gminnych, sejmu pruskiego i reichstagu, to były przedmioty, na które przed innemi baczne zwracaliśmy oko. Do istnienia sceny polskiéj w Poznaniu i przyszłego jéj ustalenia przyczyniła się nie mało inicyatywa pisma naszego. Możemy śmiało powiedzieć, że żaden objaw życia narodowego nie miał w nas obojętnych widzów i zimnych referentów, lecz popleczników gorliwych wszystkiego, co może podnieść i wzmocnić siły materyalne i moralne narodowości polskiéj.

W pracy naszéj nie myślimy ustawać; zdążać będziem i nadal, rozumie się stósownie do pory i okoliczności bieżących, do celu wytkniętego przy założeniu pisma naszego.

Mamy nadzieję, że i szersza publiczność oceni nasze działanie nietylko słowy, ale i czynem, tj. jak najliczniejszą prenumeratą.

Warunki prenumeraty pozostają i nadal te same; kwartalnie 1 tal. $12\frac{1}{2}$ sgr. na pocztach pruskich; 1 tal. $7\frac{1}{2}$ sgr. na pocztach innych niemieckich.

Nasiona!

Przy zbliżającéj się porze zwracamy uwagę obywateli wiejskich, iż przez Bank nasz tak **sprzedać** jako i **nabyć** będzie można **nasion** wszelkiego rodzaju mianowicie też koniczyn itp.

W interesie wszechstronnym leży:

1. ażeby towar mający się sprowadzić z **zagranicy** sprowadzić można **zbiorowo (en gros),** przez coby się i na kosztach przesyłki i na cenie oszczędziło,
2. ażeby zapotrzeby **zwyczajne** ile możności z **krajowego,** bo pewniejszego pokryć produktu.

W tym celu upraszamy szanownych obywateli:

ażeby tak **zapotrzeby** swoje jak i na **zbycie** mający towar (ostatni z dołączeniem próbek) **najpóźniéj**

do 15 lutego

do nas zgłosić zechcieli. (183),

Bank Rolniczo-Przemysłowy

Kwilecki, Potocki i Spółka.

Administracya Dziennika Poznańskiego przyjmuje **przedpłatę** na dzieło:

Pamiętniki autora Czarnéj Księgi

od 1848 do 1870 r.

(Dalszy niejako ciąg „Pamiętnika więźnia stanu.“)

Pamiętnik ten wyjdzie w 3 tomach, każdy tom najmniéj po 20 arkuszy ścisłego druku w wielkiéj 8ce, format „Czarnéj Księgi“. Każdy tom tworzący odrębną dla siebie całość, wychodzić będzie z osobna a mianowicie:

Tom I dnia 1 stycznia, tom II dnia 1 kwietnia i tom III dnia 1 czerwca 1871.

Każdy tom prenumerować można z osobna po cenie przedpłaty 2 złr. Prenumerujący zaś wszystkie 3 tomy naraz, płacą tylko 5 złr.

Po ukończeniu druku, cena dzieła znacznie zostanie podwyższoną.

Prenumerujący powyższe dzieło raczy oznajmić, czy sobie życzy takowe otrzymać od osoby, na ręce któréj złożył przedpłatę, czy też wprost od autora.

Płótna

w dobrym i mocnym towarze,

jako też

kolorowe płótna

w największym wyborze poleca

A. z Pawłowskich Kaufmann,

Plac Sapieżyński Nr. 1a.

Haasenstein & Vogler. — Breslau.

Annoncen-Expedition.

Leipzig, Markt 17, Königshaus.
Wien, Neuer Markt 11.
Hamburg, Neuer Wall 50.
Zürich, Elsassergasse 1.
Breslau, Ring 52.
Frankfurt a. M., Gr. Gallusstr. 1.
St. Gallen, Ob. Grabenstrasse 12.
Köln, Hochstrasse 24.
Berlin, Leipzigerstr. 46.
Genf, Rue de Commerce 9.
Dresden, Augustusstrasse 6.
Basel, Steinenberg 29.
Stuttgart, Kronprinzenstr. 1 B.

Wir übernehmen die Besorgung von Annoncen für alle hiesigen, sowie überhaupt alle sonst existirenden **Zeitungen, Fachblätter, Coursbücher, Kalender** &c. und glauben bei dieser Veranlassung auf die grossen Vortheile hinweisen zu dürfen, welche dadurh entstehen, dass man die Inserate **nicht direct** an die einzelnen Zeitungen versendet, sondern sich **unserer** Vermittelung bedient:

Vermeidung aller Weitläufigkeiten (Zeit- und Mühe-Ersparung), — Voranschläge muthmasslicher Insertionskosten, — Unentgeltliche Vervielfältigung eines einzigen Manuscripts für die Benutzung mehrerer oder vieler Zeitungen &c., — Uebersetzungen der Anzeigen in alle fremden Sprachen, — Prompte Lieferung der Belege, — Kosten-Ersparung durch Vereinfachung der Abrechnung und Zahlung, sowie entsprechende Vergünstigungen, — Frankirte Zusendung unserer Briefe, Rechnungen und Belege.

Tow. Młodych Przemysłowców w Gnieźnie.

Odczyt p. sędyka **Klepaczewskiego** „O wpływie sztuk pięknych a mianowicie muzyki na umysł człowieka“ odbędzie się w **niedzielę d. 15 bm.** o godzinie 7éj wieczorem w lokalu Towarzystwa. [218].

Poszukuje się ucznia.

Chłopiec chcący się wyuczyć handlu, w handlu towarów krótkich i łokciowych znajdzie zaraz lub od Wielkanocy umieszczenie u **C. W. Scholza synów. Rawicz** Wilhelmowski plac. (168)

Do naszego handlu muzykaliów poszukujemy pod **korzystnemi warunkami**

ucznia.

Ed. Bote i G. Bock,

nadworny handel muzykaliów,

Poznań. (208.)

Ucznia do handlu i **pomocnika cukierniczego** poszukuje

(225) **S. Sobeski.**

Ucznia do handlu poszukuje

(232) **C. F. Schuppig.**

Dla naszego handlu poszukujemy natychmiast **ucznia** mówiącego obu językami krajowemi. (226)

Br, Andersch.

Dwa umeblowane pokoje wraz z przedpokojem, ze stajnią lub bez, są natychmiast do wynajęcia, Małe Garbary No. (211.)

Obszerna stancya na pierwszém piętrze kamienicy No. 19 przy Królewskiéj ulicy wraz z remizą i stajnią itd. jest do wynajęcia **od 1 kwietnia** rb. Zgłosić się łaskawie u stróża domowego w sklepie [215].

Berlińska ulica 20 jest **wielkie pomieszkanie** do wynaj. [212]

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Korzystne miejsce

Do **nadzoru** i **zarządu** posiadłości wiejskiéj poszukuje się osoby dobrze poleconéj. Pensya 500 tal. itd. Bliższych szczegółów udzieli z polecenia kupiec F. W. Koerner, Berlin, Friedrichskowska ul. 20. (227)

Zdolny **gospodarz** z dobremi poręczeniami od godnych obywateli, gotów jest przyjąć zarząd większego majątku. Bliższe szczegóły **poste restante Czempin W.** (174)

Dom. Nchy pod Xiążem potrzebuje niezwłocznie **pisarza** zdolnego, obeznanego z rachunkami i gospodarstwem. Przedstawienie osobiste konieczne. (202.)

Rządzca dóbr, żonaty bez familii i wolny od wojskowości, praktycznie i teoretycznie wykształcony, poszukuje zaraz lub od 1 kwietnia r. b. posady. Bliższe wiadom. udzieli eksp. Dzien. Pozn. (22

Elew młody poszukuje umeiszczenia przy gospodarstwie podwórzowém i polowém. Bliższych wiadomości udzielić może księgarnia p. Tyta Daszkiewicza. (222

Doświadczony **zarządzca podwórsowy** mówiący po polsku i po niemiecku poszukuje się z dobrą pensyą (239) **Sendzin** p. Buk. **Wandelt**

Ekonom wolny od wojskowości, który bywał w rozmaitych postępowych gospodarstwach, i opatrzony dobremi świadectwami życzy sobie przyjąć natychmiast obowiązek. Bliższą wiadomość udzieli p. **J. Ro w Wrześnią.** (201

Kartofle

kupuje na wszystkich dworcach kolei żelaznéj (238

J. Jolowicz,

W. Garbary 28.

Ogier angielski pełnéj krwi, Monarch William the Conqueror i Lady-Anna po Lauercost i Octo po Emilius, stanowi od 1 stycznia 1871 roku za cenę 6 tal. $7\frac{1}{2}$ od klaczy w Dominium **Czarnuszka** pod Pleszewem. (77

Teatr polski w Poznaniu

w teatrze latowym.

W niedzielę, dnia 15 stycznia 1871

Mazury w Krakowskiém

czyli

Wieniec grochowy.

Narodowa komedya w 4 aktach zespewami i tańcami przez Małeckiego.

Lech Nowakowski

(.245) dyrektor.

Emila Taubera

Teatr ludowy

W sobotę, 14 stycznia 1871.

Na żądanie: Er ist nicht eifersüchtig.

Na żądanie: Bei Wasser und Brodt.

W niedzielę, 15 stycznia 1871.

Wielki koncert.

Ein weisser Othello. Bädeker's Reisebuch oder Zimmergymnastik.

Biletów dziennych dziś się nie sprzedaje.

Otworzenie kasy o godzinie 4. Początek o godzinie 5.

Dyrekcya.

Dzisiaj w wieczór ciepłe

kiszki z kapustą

kobylopolskie piwo

beczki (9

W. A. Unrub

Półwiejska ul. No. 8b.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.